Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Rok X
Nr. 96

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

POZ
Warszawa,
poniedziałek 1 kwietnia 1935 r

NASZE ABC

Zepsuty zegar

Załamanie się waluty belgijskiej spotęgowało jeszcze bardziej panujący w świecie chaos walutowy. Szereg krajów jest z tego faktu poważnie niezadowolony i istnieją obawy, aby dewaluacja belgi nie pociągnęła za sobą analogicznych następstw także w innych krajach (mówi się o Włoszech i Szwajcarji) oraz aby nie zadała ciosu polityce finansowej najpotężniejszego dziś państwa o walucie stałej i na złocie opartej — Francji.

Na innem miejscu omawiamy obszerniej te odgłosy, tutaj zaś zwrócimy uwagę na iście paradoksalną sytuację, jaka pod względem walutowym istnieje obecnie w różnych krajach.

Mamy bowiem państwo, w którem pokrycie banknotów złotem jest prawie żadne, bo wynosi wszystkiego coś około 4 proc., a którego waluta mimo to trzyma się jak mur (Niemcy), a z drugiej strony mamy państwo o 100-procentowem pokryciu złotem (Szwajcarja), któremu zagraża dewaluacja... Mamy szereg krajów, w których nie wolno wywozić zagranicę obcych walut bez specjalnego pozwolenia, gdyż rezerwuje je państwo na specjalne cele, sprzedając taniej niżby wynosił kurs giełdowy — i mamy kraj (Sowiety), który zabrania przywozu waluty... własnej, gdyż zagranicą można ją za waluty obce nabyć po kursie kilkakrotnie niższym niż w obrębie państwa. Mamy kraje, które jak ognia boją się dewaluacji i uważają ją za nieszczęście (czego świeżym przykładem dyskusja w parlamencie belgijskim), a obok tego nietylko mamy kraje, które z zimną krwią pogodziły się z faktem dewaluacji skoro go nie można było uniknąć i nawet wyciągnęły stąd poważną korzyść dla swego eksportu (Japonja, Anglja, a po niej kilka innych państw), ale także mamy kraj (Stany Zjednoczone), który umyślnie zdewaluował swój pieniądz i... broni się wszelkiemi siłami przed jego zwyżką.

Słowem — światowy mechanizm walutowy jest jak zepsuty zegar, który raz taką pokazuje porę, raz inną, czasem wydzwania godziny, a czasem wogóle staje. Pytać go, która godzina, nic nie pomoże — trzeba się orjentować według słońca lub gwiazd...

Czas zaś słoneczny jest w każdym kraju inny — i stąd dziś w międzynarodowych zagadnieniach walutowych panuje między poszczególnemi państwami tak djametralna sprzeczność.

Bo czy np. stałość waluty zależy od zaufania doń zagranicy, od jego wywiązywania się ze zobowiązań? Są głosy, które temu faktowi przypisują stałość waluty polskiej, ale oto trzyma się także waluta niemiecka, choć samowolnie narzuca zagranicy różne moratorja i choć w dodatku nie ma pokrycia... Obawiają się powszechnie, że dewaluacja pociąga za sobą zwyżkę cen wewnętrznych i że trzebaby chyba hermetycznego zamknięcia granic, aby to niebezpieczeństwo odwrócić, ale mamy oto Sowiety, w których mimo tego hermetycznego zamku ceny „wolnego rynku" są horendalne — i mamy niechętną wszelkim rygorom Anglję, gdzie fakt dewaluacji zagranicą nie wywołał w kraju żadnej zmiany w cenach...

Czemże zatem staje się dziś waluta w stosunku do tego, czego ma być miernikiem, to jest towarów i pracy wewnątrz kraju, a zagranicą — innych walut? Pojęciem bardzo względnem, bo siła jego wewnętrzna oparta jest przedewszystkiem na fundamentach psychologicznych obywateli, zewnętrzna zaś na krzyżujących się interesach gospodarczych. Na dewaluacji funta zarobili eksporterzy angielscy, ale straciły banki, z których pouciekały depozyty zagraniczne.

Ostatnie miesiące pełne są objawów, że kulisy kapitału międzynarodowego pracują nad naprawą zepsutego zegara przez forsowne nagięcie jego wskazówek w jedną czy drugą stonę: raz nie słychanie zwyżkuje dolar, aby potem znowu opaść, raz znowu spada funt — aby się znowu podnieść. Jedne waluty trwają, inne się załamują. Chaos rośnie i mówi się coraz więcej o konieczności międzynarodowego porozumienia.

Ale czy dojdzie do niego, zanim trwająca obecnie walka między frankiem a funtem zostanie wreszcie zakończona? Jak narazie, jesteśmy w okresie wojny pozycyjnej i ustawicznych prób przemienienia jej w wojnę polową, aby tą drogą wymusić poddanie się jednej ze stron.

M. Grz.

3 proc. premjowa pożyczka inwestycyjna

Rozporządzenie wykonawcze do ustawy z dn. 26 marca b.r.

W Dzienniku Ustaw Rzplitej Nr. 23 z dn. 31 marca r. b. opublikowane zostało pod poz. 154 rozporządzenie ministra skarbu z dn. 29 marca r. b. o wypuszczeniu 3 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej. Jest to rozporządzenie wykonawcze do ustawy z dn. 26 marca r. b.

Rozporządzenie postanawia na wstępie, że z dniem 1 maja r. b. wypuszcza się 3-proc. premjową pożyczkę inwestycyjną w obligacjach na okaziciela, po 100 zł. w złocie każda obligacja.

Pożyczka będzie wyłożona do subskrypcji publicznej, której miejsce i czas trwania oraz inne warunki, nieustalone w rozporządzeniu niniejszem, zostaną ogłoszone obwieszczeniem ministra skarbu.

Właściciele obligacyj 6-proc. pożyczki narodowej mogą swojemi obligacjami tej pożyczki według ich wartości imiennej opłacić do 50 proc. własnej subskrypcji na 3 proc. premiową pożyczkę inwestycyjną. Wpłacane na subskrypcję obligacje pożyczki narodowej powinny posiadać wszystkie przynależne do nich niepłatne kupony.

Wysokość przyjętej subskrypcji, opłaconej gotówką, nie może przekroczyć łącznej sumy 150 miljonów złotych. Kwota imienna pożyczki będzie ustalona po zamknięciu subskrypcji z tem zastrzeżeniem, że nie może ona przekroczyć sumy 150 miljonów zł., opłaconej gotówką, powiększonej o zaokrągloną do najbliższej wielokrotności 5 milj. zł. kwotę łącznej wartości imiennej przyjętych na subskrypcję obligacyj pożyczki narodowej.

Pożyczka składać się będzie z jednej emisji, jeżeli zostanie ustalona kwota imienna pożyczki poniżej 200 milj. zł. w złocie. Będzie zaś podzielona na dwie równej wysokości emisje, jeżeli jej kwota imienna wyniesie 200 milj. zł. lub sumę wyższą. Emisja dzieli się na serje po 50 sztuk obligacyj w każdej serji. Ilość oraz wysokość kwot imiennych emisyj będą ustalone osobnem rozporządzeniem ministra skarbu po ustaleniu kwoty pożyczki.

Pożyczka podlega spłaceniu do dn. 1 maja 1935 r. drogą 3-krotnego w każdym roku trwania pożyczki, poczynając od dn. 1 września 1945 r., umarzania części obligacyj wylosowanych w tym celu w dniach 1 maja, 1 września i 2 stycznia podług planu umorzenia. Obligacje losuje się do umorzenia całemi serjami.

Oprocentowanie stałe pożyczki w wysokości 3 od sta rocznie płatne jest co 4 miesiace zdołu w dniach 2 stycznia, 1 maja i 1 września każdego roku, za zwrotem odpowiednich kuponów, przyczem pierwszy kupon będzie płatny w dn. 1 września 1935 r.

Dla obligacyj pożyczki ustanawia się dwa rodzaje premij: a) w postaci wygranych oraz b) w postaci nadpłaty ponad wartość imienną w cenie wykupu obligacyj umarzanych. Na wygrane przeznacza się corocznie następujące sumy w obliczeniu na jedną emisję w kwocie imiennej 100 miljonów zł. w złocie: w pierwszem dziesięcioleciu po 4.475.000 zł. w złocie, w drugiem dziesięcio leciu oraz w ostatnim roku trwania pożyczki po 4.125000 zł. w złocie, w trzeciem dziesięcioleciu po 3.300.000 zł. w zł., w czwartem — po 2.475.000 zł. w zł., w okresie 9 lat ostatniego dziesięciolecia po 1.650.000 zł. w zł. Wygrane będą rozlosowywane osobno dla każdej emisji: 3 razy do roku w ciągu pierwszych 4-ch dziesięcioleci i ostatniego roku trwania pożyczki, zaś 2 razy do roku w ciągu 9 lat ostatniego dziesięciolecia.

Ilość i wysokość poszczególnych wygranych podają tabele, załączone do omawianego rozporządzenia. Obligacje pożyczki uczestniczą w losowaniach wygranych aż do dnia wylosowania obligacyj do umorzenia, przyczem obligacje, na które padną wygrane, nie tracą prawa do udziału w następnych losowaniach wygranych.

Premje w postaci nadpłaty w cenie wykupu obligacyj umarzanych wynoszą: w pierwszych 3-ch dziesięcioleciach okresu umarzania pożyczki — 20 proc. wartości imiennej obligacyj, w ciągu 5 lat ostatniego dziesięciolecia — 25 proc., w ostatniem 5-leciu — 30 proc.

Kapitał i odsetki oraz premje do 1000 zł. płatne są w kasach urzędów skarbowych, w Banku Polskim, B. G. K., P. K. O. i ich oddziałach. Premje ponad 1000 zł. płatne są wyłącznie w oddziale głównym Banku Polskiego w Warszawie.

Spłata kapitału oraz wypłata odsetek i premij pożyczki nastąpi w złotych według równowartości 900/5332 grama czystego złota za 1 zł. w złocie.

Cena sprzedażna obligacyj pożyczki wynosi zł. 100 za jedną obligację wartości imiennej 100 zł. w zł.

Czynności, związane z wypuszczeniem pożyczki, przeprowadza powołany przez ministra skarbu w tym celu delekat do spraw 3 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej.

Omawiane rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia.

Wojciech Jastrzębowski

laureatem nagrody plastycznej M.W.R. i O.P.

W dniu 31 b. m. odbyło się w gmachu Min. W. R. i O. P. posiedzenie Sądu Konkursowego nagrody plastycznej p. Min. W. R. i O. P. W skład sądu wchodzili: prof. T. Pruszkowski, rektor Akademji sztuk Pięknych w Warszawie, prof. Kazimierz Sichulski z Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie, prof. I. Śledziński, dziekan wydziału sztuk pięknych uniw. wileńskiego — jako delegaci tych uczelni oraz: dr. Z. Batowski, prof. uniw. warszawskiego i dr. J. Sienkiewicz, radca min. W. R. i O. P. — jako delegaci p. ministra.

Sąd konkursowy wysunął następujące kandydatury: Teodora Axentowicza, Olgi Rożańskiej, Ksawerego Dunikowskiego, Wojciecha Jastrzębowskiego, Apolonjusza Kędzierskiego, Wojciecha Kossaka, Józefa Mehoffera, Józefa Pankiewicza, Fryderyka Pautscha, Ferdynanda Ruszczyca, Zofji Stryjeńskiej i Wojciecha Weissa.

Po przeprowadzeniu dyskusji wypowiedziano się większością 4 głasów za przyznaniem nagrody prof. Wojciechowi Jastrzębowskiemu.

P. min. Jędrzejewicz przedstawioną sobie kandydaturę Wojciecha Jastrzębskiego zatwierdził.

Nagroda plastyczna wynosi zł. 7.000.

Z. Nowakowski i A. Gruszecka

laureatami Nagrody Krakowskiej

W sobotę, w mieszkaniu K. H. Rostworowskiego odbyło się posiedzenie jury nagrody literackiej m. Krakowa. W skład jury jako delegaci Rady miejskiej wchodzili: prof. dr. K. Kumaniecki i K. H. Rostworowski, ministra W. R. i O. P. reprezentował dr. Wł. Zawistowski, Uniwersytet Jagielloński prof. Wł. Folkierski, Pol. Akademję Umiejętności prof. St. Pigoń, Zw. Zaw. Literatów — dr. T. Kudliński.

Jury podzieliło nagrodę na dwie równorzędne nagrody w wysokości 2.000 zł., poczem każdą przyznało jednomyślnie: **Zygmuntowi Nowakowskiemu** za powieść „Start Edmunda Sulimy", oraz **Anieli Gruszeckiej - Nitschowej** za powieść p. t. „Przygoda w nieznanym kraju".

Aniela Gruszecka, żona prof. Uniwersytetu R. Nitscha debiutowała pod pseudonimem Jana Powalskiego powieścią historyczną „Nad jeziorem", następnie wydała dwie wartościowe powieści historyczne dla młodzieży p. t. „Król" i „W grodzie żaków", pozatem prowadziła w czasopismach dział recenzji książkowej i teatralnej,

Stracone złudzenia i niezwykłe pretensje

męża przedwcześnie zdradzonego

PARYŻ, 31.3 (Tel. wł.). — Sąd cywilny w Paryżu wydać ma w dniu 1 kwietnia r. b. wyrok w sprawie tak niezwykłej, że nieomal możnaby posądzić czcigodnych przedstawicieli sprawiedliwości o pewną złośliwość w wyznaczeniu daty 1 kwietnia dla wyrażenia swej opinji.

Pewna młoda panna ze znanej i szanowanej rodziny zaręczyła się z młodym człowiekiem, który był t. zw. dobrą partją pod każdym względem. Małżeństwo nie doszło jednak do skutku, a młoda panna straciła — nietylko złudzenie. Ojciec jej, przeliczając na pieniądze niepowetowaną stratę, jaką poniosła niepełnoletnia córka wytoczył b. narzeczonemu proces o odszkodowanie w sumie 50.000 franków, że jednak sprawiedliwość jest nierychliwa, umarł nie doczekawszy się wyroku. Dalsze kroki podjęła matka.

Sprawa przybrała jednak wręcz nieoczekiwany i niepozbawiony komizmu przebieg, gdy panna zaręczyła się po raz drugi i wyszła za mąż. Wówczas bowiem mąż jej zgłosił pretensję do owych 50.000 franków. Niewiadomo, czy występuje on jako szef rodziny, czy w imieniu swojej żony, czy też sam rości prawo do odszkodowania.

W sferach sądowych ta primaaprilisowa historja wzbudziła duże zainteresowanie i z napięciem oczekują wyroku.

Żydowskie skłonności w Hiszpanji

Po raz pierwszy od 500 lat

Żydowska Agencja Telegr. donosi z Madrytu: Uroczystość wmurowania w portal starej synagogi w Kordobie marmurowej tablicy pamiątkowej, wyrażającej hołd narodu hiszpańskiego nieśmiertelnemu genjuszowi Majmonidesa, wypadła bardzo imponująco.

Po odsłonięciu tablicy burmistrz Kordoby wygłosił mowę, w której oświadczył m. in.: „Kamień ten będzie po wszystkie czasy widomem świadectwem pokoju zawartego między narodem hiszpańskim i braćmi Majmonidesa. Bez pokoju z Izraelem niema pokoju światowego. Żydzi zawsze pierwsi popierali każdy wysiłek zdążający do utrwalenia pokoju".

W imieniu rządu hiszpańskiego wygłosił przemówienie gubernator Kordoby, który zaznaczył m. in: „Niektóre kraje iluminują pomniki poległych żołnierzy pochodniami, mającemi symbolizować pokój. Ten oto kamień, niczem słup ognia, świadczyć będzie potomności o pokoju, zawartym między Hiszpanją a narodem żydowskim".

Popołudniu odbyła się konferencja uczonych hiszpańskich i zagranicznych, poświęcona zasługom położonym przez Majmonidesa dla nauki. Wieczorem odbyło się, przy dźwiękach andaluzyjskiej muzyki ludowej, przyjęcie i zabawa w pałacu gubernatora.

Równocześnie Żyd. Ajencja Telegr. donosi z Madrytu, że w ub. piątek po raz pierwszy od 500 lat odbyło się nabożeństwo w własnej synagodze w Kordobie, wzniesionej w roku 1315 i skonfiskowanej na rzecz państwa w roku wygnania Żydów z Hiszpanji mianowicie w roku 1492. Nabożeństwo odprawił nadrabin Paryża dr. Weil, któremu powierzono tę honorową misję na dowód uznania dla Francji, która pierwsza szeroko otwarła swe wrota dla wygnanych Żydów z Hiszpanji. Na nabożeństwie obecni byli liczni przedstawiciele rządu hiszpańskiego. Synagoga w Kordobie jest konserwowana jako piękny zabytek kultury z czasów średniowiecza.

Votum zaufania senatu

dla rządu von Zeelanda

BRUKSELA, 31. 3. (PAT). Senat uchwalił votum zaufania dla rządu van Zeelanda 110 głosami, przeciwko 20 przy 19 wstrzymujących się od głosowania.

Polowanie na dziennikarzy

emigrantów z Niemiec

PARYŻ, 31. 3. (PAT). W związku ze sprawą porwania dziennikarza Jacoba prasa donosi, że ten sam los chciano zgotować zamieszkałemu w Paryżu publicyście niemieckiemu I. Schwarzschildowi, wydawcy znanego tygodnika „Neues Tagebuch". Schwarzschild przekazał materjały w tej sprawie prokuratorowi w Bazylei.

Echa zamachu w Marsylji

2000 stron akt sądowych

PARYŻ, 31. 3. (PAT). Sędzia śledczy, prowadzący dochodzenie w sprawie o zamach marsylski, przekazał akta sprawy sądowi w Aix. Akta te obejmują około 2 tysięcy stron. Do nich dołączono sprawozdanie sędziego śledczego obejmujące 60 stron pisma maszynowego. Sąd w Aix ma zdecydować dalszą procedurę.

Podwójne obywatelstwo

Niemców śląskich

KATOWICE, 31.3. — Na Śląsku ujawniono kilka faktów, które rzucają charakterystyczne światło na charakter polityczny śląskich Niemców. Okazało się mianowicie, że wielu Niemców, którzy w śląskim przemyśle zajmują większość posad urzędniczych, a nawet kierowniczych, posiada podwójne obywatelstwo: polskie z musu, niemieckie z zasady. Niemcy ci dysponują obok polskich paszportów, paszportami wystawionemi zupełnie legalnie przez władze niemieckie.

Przypomina się era przedwojenna, gdy każdy Niemiec, mieszkający poza granicami Rzeszy Niemieckiej, mógł bez trudności posiadać obok obywatelstwa tego kraju, w którym mieszkał, również obywatelstwo niemieckie.

Budżet Bułgarji

SOFJA, 31. 3. (PAT). Rada ministrów przyjęła wczoraj budżet na r. 1935-36, zamykający się sumą 5695 miljonów lewów.

Wyroki

na powstańców greckich

ATENY, 31.3. (PAT). — Sąd wojenny skazał 10 oskarżonych o udział w ostatniem powstaniu na bezterminowe więzienie oraz na degradację. 10-ciu na 20 lta więzienia, 4-ech uniewinnił.

W Nowym Jorku polska drużyna piłkarska Polsko - Amerykańskiego Kl. Sp. rozegrała mecz z włoską drużyną Rex. Mecz zakończył się zwycięstwem polskiej drużyny 4:0. Tego samego dnia druga drużyna tego klubu pokonała drużynę Bay Ridhe High School w stosunku 4:1.

Ks. prałat Dr. S. Trzeciak

Mord rytualny na zwierzętach

Jak żydzi komentują biblję?

Barbarzyństwo uboju rytualnego jest rzeczą tak potworną, że słusznie ajencja katolicka nazwała tę formę uboju „mordem“, torturę nad bezbronnem zwierzęciem.

Referat najpoważniejszego u nas znawcy Talmudu ks. prał. dr. S. Trzeciaka, wygłoszony na odczycie, zorganizowanym przez Tow. Opieki nad zwierzętami w dn. 21 b. m. wywołał w prasie żydowskiej, tak stołecznej jak i prowincjonalnej gwałtowne poruszenie. „Nasz Przegląd“ zaatakował ostro ks. Trzeciaka, zarzucając mu antysemityzm. Nie odważono się jednak kwestjonować autentyczności cytat z Talmudu. „Autorytatywne oświadczenie“ czołowego talmudysty żydowskiego rabina dr. Schorra określa ubój rytualny jako „humanitarny“ i stara się uzasadnić to twierdzenie.

Wobec powyższego podajemy odpowiedź ks. prałata i wyjaśnienia, stwierdzając bezzasadność argumentów żydowskiej prasy.

„Autorytatywne oświadczenie“ w sprawie uboju rytualnego

W referacie p. t. „Ubój rytualny w świetle Biblji i Talmudu“, wygłoszonym w dniu 21 bm. wykazałem na podstawach źródłowych, że w Prawie Mojżesza o sposobie zabijania zwierząt, praktykowanym przy uboju rytualnym niema wcale mowy, w Talmudzie zaś częściowo są tego rodzaju wyjaśnienia zakazu używania krwi, że na ich podstawie ubój rytualny będzie zupełnie zbyteczny i niepotrzebny. W końcu przemówienia zaapelowałem „do wszystkich ludzi dobrej woli bez względu na ich religijną przynależność, by wystąpili do walki z tem okrucieństwem. Jestem przekonany — dodałem — że podzielę te usiłowania tak samo, jak i oświeceni i postępowi wyznawcy religji Mojżeszowej i swym współwyzcom wytłumaczą, że Bogu się ubliża, jeżeli się Go czcić pragnie przez pastwienie się nad Jego stworzeniami“. Tymczasem widzę, że się grubo pomyliłem, apelując do uczuć humanitarnych czy do postępu i oświecenia moich żydowskich słuchaczy. Z całego wykładu zrozumieli tylko cytację z Talmudu, że kto nie umie trąbić — niech idzie do rabina (Roszhasan 29b).

Zwrócili się tedy, jak pisze „Nasz Przegląd“ z dn. 26 marca 1935 roku, str. 7, do Rabina Prof. Szorra o „autorytatywne wyjaśnienia“ w sprawie mego referatu i zatrąbili do boju we wszystkich swoich pismach. Ponieważ wyjaśnienie Rabina Prof. Schorra ukazało się, jako „autorytatywne“, dlatego wypada bliżej się mu przyjrzeć. „Źródło uboju rytualnego znajduje się w 5 księdze Mojżesza“ — oświadcza Prof. Schorr — „gdzie jest powiedziane: „że będziesz zarzynał tak, jak ci przykazałem“. Sposób wykonania tego przepisu był przekazany drogą tradycji ustnej, przepisy zaś są wyłuszczone w Talmudzie, w traktacie „Chullin“, a ujęte głównie w pierwszych dwóch rozdziałach w normy obowiązujące w kodeksie rytualnym „Jore dea według par. 1 do 28“.

Na to należy tu zaznaczyć, że źródłem uboju rytualnego jest 1 i 3 Księga Mojżesza, t. j. Księga Rodzaju (9.3, 4) i Księga Kapłańska (7.26, 17.13, 14), a w 5 Księdze Mojżesza, czyli w tak zwanej „Księdze Powtórzenia Prawa“ jest przeważnie, jak to już sama nazwa wskazuje, rozszerzenie tego, co już było poprzednio omawiane i dlatego autor, tej Księgi, powtarzając różne prawa, używa 60 do 70 razy zwykłej formy odnośnikowej: „jakom ci przykazał“, co my wyrażamy: „patrz“, „porównaj“, „efr“. Takim więc odnośnikiem, a nie nowem prawem jest przytoczone zdanie przez Rabina Schorra, które się znajduje w 5 księdze Mojżesza 12 — 21, a w całości opiewa: „Zabijesz z bydła i z drobiu, które mieć bdziesz, jakom ci przykazał“. Zupełnie zatem inaczej wygląda to zdanie w kontekście, niż oderwanie przytoczone przez Rabina Szorra, i niema w niem wcale specjalnego rozkazu do sposobu zabijania zwierząt, niema również nacisku przez przysłówek „tak“, jak podaje Prof. Szorr.

NIECO HISTORJI

Powoływanie się więc na zwykłą formułę odnośnikową, jako na umotywowanie prawa i na tem budowanie ustnej tradycji nie ma najmniejszej podstawy i nie wytrzymuje krytyki. Ratowanie zaś barbarzyńskiego zwyczaju prastarą tradycją przedstawia tem większą jeszcze jego niedorzeczność, bo przecież od czasu, kiedy synowie Izraela biegali za swojemi owcami po pustyni Arabskiej, ludzkość znacznie już naprzód postąpiła i ten zwyczaj nazywa z obrzydzeniem dzikiem barbarzyństwem, domagając się w imię cywilizacji zachodniej usunięcia go pod najsurowszemi karami.

Łączenie dalej Talmudu powstałego z końcem II do VI wieku po Chr. z księgą „Jore dea“, będącą częścią Shulchan aruch, opracowanego przez rabina Karo (1488 — 1577), daje miarę o zbyt luźnych pojęciach powstawania owych tradycyj uboju rytualnego (w roku 1340 po Chr. rabin Jakób ben Aszer napisał skrót prawa żydowskiego „Arbaa turim“, którego częścią jest Jore dea. Dzieło to później przerobił Józef Karo, nazwał je „Szulchan aruch“)

Mielibyśmy w tym wypadku średniowieczne tradycje, które o ile są chrześcijańskie, — stale Żydzi zwalczają, jako synonim obskurantyzmu.

Swoje zaś zwyczaje, w tem i ubój rytualny — przedstawiają, jako „zasadniczą normę religji żydowskiej“. A zatem „autorytatywne wyjaśnienie“ — jak widzieliśmy z poprzednich zestawień — nie ma żadnej podstawy w Biblji, jest więc gołosłowne.

„Ubój rytualny — jak mówi dalej rabin Schorr — stoi niewątpliwie w ścisłym związku... z przepisami o ochronie zwierząt, których duchem owiany jest Talmud niemniej, jak Pismo Św. (Otóż, co do Talmudu, jakkolwiek są tam życzliwe dla zwierząt zdania, potrzeba być ostrożnym, bo tu pozwolono zarazem z żywych zwierząt jeść mięso: „Kto chce zjeść ze zwierzęcia, zanim życie uszło, niech odetnie kawałek wielkości oliwy na miejscu rżnięcia, niech go dobrze nasoli, niech dobrze obmyje, czeka, aż życie odejdzie i potem zje. Tak nieżydowi jak i Izraelicie jest to dozwolone“ (Chullin 33a, 121b. cfr. Strack und Billerbeck Das Evangelium nach Markus, Lukas und Johannes. München 1924 S. 739). Niebardzo więc owiany jest Talmud duchem ochrony zwierząt.

(C. d. n.).

Rehabilitacja firmy „Mopol“

Oszczerca skazany na więzienie

Przed rokiem sędzia śledczy w Gdyni rozpoczął dochodzenie w sensacyjnej sprawie firmy „Monol“ — Morze Północne Sp. Akc. dla dalekomorskich połowów śledzi. Dochodzenie toczyło się również przeciwko dyrektorom przedsiębiorstwa Janowi Korwin - Kamińskiemu, Johannesowi van Toorowi i Dirkowi Cornelisowi. Firma ta powstała w r. 1931 dla połowu śledzi i była pionierką w nowej gałęzi rybactwa dalekomorskiego, opanowanego dotychczas zupełnie przez kapitał angielski.

Sprawa ta nabrała specjalnego rozgłosu ze względu na osobę inżyniera morskiego Jana Korwin - Kamińskiego, który jest szeroko znany na terenie towarzyskim stolicy oraz w sferach morskich.

Śledztwo przeciwko firmie „Mopol“ wszczęte zostało wskutek doniesienia b. pracownika firmy, niejakiego Korzeniowskiego, który w ten sposób chciał zemścić się na dyrekcji za pozbawienie go stanowiska. Korzeniowski wydalony został ponieważ dopuścił się nadużyć finansowych. Zgłosił się on do prokuratora Sądu Okręgowego w Gdyni i złożył sensacyjne wprost zeznania. Oświadczył bowiem, że firma, która korzysta z poparcia Ministerstwa Przemysłu i Handlu, ponieważ szkoli naszych kaszubów w połowach dalekomorskich i zmniejsza w ten sposób import śledzi zagranicznych, dopuszcza się zwykłego oszustwa, polegającego na tem, że zakupuje śledzie

zagranicą i przemyca je do Gdyni jako śledzie złowione pod polską banderą.

Dochodzenie toczyło się przez szereg miesięcy i dało rewelacyjne wyniki. Oskarżenie okazało się zupełnie bezpodstawnem, a nawet fałszywem. Korzeniowski skazany został przez Sąd Grodzki na 7 miesięcy więzienia za defraudację w firmie „Mopol“. Szczegółowe śledztwo obaliło wszystkie zarzuty, wobec czego zostało umorzone.

W ten sposób nastąpiła rehabilitacja firmy „Mopol“ oraz jej dyrektorów z p. Janem Korwin - Kamińskim na czele. Firma poniosła jednak olbrzymie szkody, albowiem opieczętowane zostały składy „Mopolu“ i kolosalne transporty śledzi uległy zepsuciu.

Proces mordercy z litości

Zabił — nie mogąc patrzec

na cierpienia obłąkanej kuzynki

W pierwszych dniach kwietnia przed Sądem Okręgowym rozpocznie się proces Aleksandra Woickiego, który pozbawił życia kuzynkę swoją, Marję Łobodowską.

NIEULECZALNA CHOROBA

W ogrodzie Saskim, w budynku gospodarczym zamieszkiwała rodzina Łobodowskich, składająca się z wdowy Łobodowskiej, oraz dwojga jej dzieci Marji i Aleksandra. Aleksander utrzymywał dom, będąc urzędnikiem w magistracie. Siostra jego, Marja, zdradzała objawy choroby psychicznej, która z dnia na dzień pogłębiała się coraz bardziej. W roku 1929 za poradą lekarzy Marję umieszczono w szpitalu Jana Bożego, lecz wkrótce została ona stamtąd wypisana. Lekarze poradzili, ażeby Łobodowska pracowała na świeżem powietrzu, sądząc, że w ten sposób zahamuje się wzrost choroby. Przez pewien czas Marja pracuje w ogrodzie, odbywając praktykę. Ruch i świeże powietrze nie uzdrawiają jej jednak. Łobodowska znajduje się w ciągłym stanie depresji i apatji duchowej. Stroni od ludzi i nie wierzy nikomu, nawet matce i bratu. Dziwnem zaufaniem obdarza natomiast swego kuzyna Aleksandra Woickiego, który staje się jej powiernikiem.

ŚMIERTELNE STRZAŁY

14 października ub. roku w godzinach popołudniowych, w mieszkaniu Łobodowskich rozgrywa się krwawa tragedja. O godz. 5 popołudniu do mieszkania przyszedł Woicki i zastał tylko Marję Łobodowską. Matka jej bowiem wyjechała do Częstochowy, aby pomodlić się o zdrowie dla córki. Woicki wyszedł z chorą do pokoju stołowego, skąd następnie doszedł odgłos dwóch strzałów. Woicki wybiegł z pokoju silnie zdenerwowany; grube krople potu perliły mu się na czole.

— Zlikwidowałem życie Marylki. Wzywajcie pogotowie i policję! — zawołał do Aleksandra Łobodowskiego.

STRZAŁ W PODŁOGĘ

Na miejsce przybyło wkrótce pogotowie i policja. Zwłoki Łobodowskiej znaleziono w pozycji siedzącej na otomanie. Ze skroni cienką strugą spływała krew. Stwierdzono, że Woicki oddał tylko jeden strzał do Łobodowskiej, drugą zaś kulę wystrzelił w podłogę. Jak następnie wyjaśnił, uczynił to po to, ażeby wyładować rewolwer. Obawiał się bowiem, że brat zabitej, dowiedziawszy się o jej tragicznej śmierci, w przystępie rozpaczy popełni samobójstwo. Po strzałach Woicki schował rewolwer do szuflady i zamknął ją na klucz.

W OBLICZU CIERPIEŃ

Badany w śledztwie Woicki przyznał się w całej rozciągłości do winy, opowiadając, jaką przeszedł tragedję i rozterkę duchową zanim odważył się skierować morderczą broń przeciwko kochanej osobie. Woicki oświadczył, że wszelkiemi sposobami usiłował przekonać się o rzeczywistym stanie zdrowia kuzynki. Znał ją od wielu lat i jako wychowawca młodzieży zwrócił uwagę, że Łobodowska jest nadzwyczaj delikatnym organizmem psychicznym. Wyrozumiały i pobłażliwy dla niej, pozyskał wkrótce zaufanie dziewczyny. Pomiędzy nim a Marją nawiązała się nić szczerej przyjaźni. Kiedy dziewczyna zachorowała, widział jej wielkie cierpienia i zdawał sobie sprawę z beznadziejności jej losów. Choroba umysłowa Łobodowskiej czyniła zastraszające postępy. Ataki bólu głowy, wizje, nieodparty niczem lęk, bezsenność i apatja niszczyły resztki sił i prowadziły do nieuchronnej katastrofy. Dramat powiększał się z tego powodu, że Łobodowska zdawała sama sobie sprawę, że jest chora. Panicznie bała się umieszczenia w zakładzie dla obłąkanych i ze szpitala Jana Bożego wypisano ją, wskutek jej gorących próśb i nalegań. Podczas przyjacielskiej rozmowy zwierzała się Woickiemu ze swoich udręk i myśli o samobójstwie. Pewnego dnia wybrali się razem na spacer na wiadukt mostu Poniatowskiego. W pewnym momencie Łobodowska usiłowała przeskoczyć barjerę i rzucić się do Wisły. Powstrzymał ją Woicki, mówiąc, ażeby nie traciła jeszcze nadziei i że gotów jest jej pomóc w popełnieniu samobójstwa, skoro przekona się, że choroba jest nieuleczalna. Za namową kuzyna, Marja udała się do doktora Woynowskiego. Stwierdził on, że cierpi na rozrzedzenie mózgu. Wówczas to Woicki nabrał ostatecznego przekonania, że stan kuzynki jest beznadziejny. Od tej chwili począł pasować się z samym sobą, nie mogąc odrazu zdecydować się na pozbawienie jej życia. Wiedział, że dalsze czekanie na ratunek jest beznadziejne, i że wkrótce Łobodowska stanie się zwierzęciem, reagującem tylko na zewnętrzne podniety.

W tym czasie Łobodowska usiłowała po raz drugi popełnić samobójstwo, któremu przeszkodzono.

STRASZNA DECYZJA

W umyśle Woickiego dojrzała ostatecznie myśl o zabójstwie. Postanowił oszczędzić dziewczynie dalszych cierpień i początkowo zamierzał ją otruć. Obawiał się jednak omyłki i dlatego zdecydował się na kulę rewolwerową. Wybrał specjalny moment, kiedy matka była w Częstochowie.

W krytycznym dniu zjawił się w mieszkaniu Łobodowskich z niezłomną decyzją ukrócenia cierpień Marji, zastał ją w jeszcze gorszym stanie, aniżeli była przed kilku dniami. Łobodowska poczęła mu czynić gorzkie wyrzuty, że obiecał pomóc jej w popełnieniu samobójstwa, a tymczasem ciągle przeszkadza i uniemożliwia jej to zrobić. Wyrzutów tych Woicki słuchał w milczeniu, a kiedy dziewczyna odwróciła na chwilę głowę, błyskawicznym ruchem wyjął rewolwer naładowany dwoma kulami, przyłożył lufę do jej skroni i wypalił. Drugi strzał oddał w podłogę.

Wyjaśnienia złożone przez Woickiego okazały się w świetle śledztwa zupełnie wiarygodne. Ustalono, że Łobodowska cierpiała na t. zw. „wodogłowie“ i choroba była nieuleczalna. Do akt sprawy załączono listy, jakie pisała dziewczyna do niego, w których prosiła go o pomoc w popełnieniu samobójstwa.

Proces Woickiego wzbudził olbrzymie zainteresowanie. Wprawdzie oskarżony on jest nie o zabójstwo z litości, lecz o zabójstwo pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego, niemniej jednak niezwykłe okoliczności i tło tragedji stanowią wielką sensację. Woickiego broni adw. Dmowski.

Baczność maturzyści!

Początek egzaminów 13 maja

Departament Szkól Średnich Ministerstwa Oświaty rozesłał w dniu wczorajszym kuratorjom szkolnym zarządzenia w sprawie przeprowadzenia tegorocznych egzaminów maturalnych w szkolnictwie średniem.

Na obsarze kuratorjum szkolnego warszawsko - łódzkiego, egzaminy maturalne piśmienne rozpoczną się w r. b. wcześniej niż za lat ubiegłych. Początek egzaminów ustalony został na dzień 13 maja. Matura rozpocznie się jak zwykle od egzaminu jęz. polskiego i historji.

Matura w II-m terminie dla pewnej części gimnazjów, wyznaczona zostaje na dzień 20 maja.

Egzaminy ustne rozpoczną się w pierwszych dniach m. czerwca, a zakończone mają być najdalej dn. 22 czerwca tak, aby nie przekroczony został ogólny termin zakończenie roku szkolnego 1934/35.

Na terenie kuratorjum warszawskiego wyznaczonych będzie 80 komisyj egzaminacyjnych. W regulaminie przeprowadzenia egzaminow maturalnych nie zajdą w r. b. żadne zmiany.

Nadspodziewany sukces

Konkursu „ABC—Nowin Codziennych“

Nowe miłe niespodzianki — dla uczestników konkursu

W sobotę zamknęliśmy przyjmowanie odpowiedzi w naszym plebiscycie na „Ulubioną Operę Warszawy“. Spodziewaliśmy się że sobota będzie dniem masowego nadsyłania kuponów, ale mimo to, ilość napływających w ostatnim dniu konkursu odpowiedzi przeszła wszelkie oczekiwania. Niemal dosłownie od rana do 4-ej popołudniu

nie było minuty,

żebyśmy nie otrzymali nowej odpowiedzi. Oczywiście ten gwałtowny poprostu run uczestników konkursu uniemożliwia nam szybkie ogłoszenie wyników — odpowiedzi należy posegregować, sporządzić listę wszystkich odpowiadających, odrzucić odpowiedzi nie pełne lub mylne i dopiero będzie można obliczać głosy, jakie padły na poszczególne opery i arje. Wyniki obliczeń ulegną pewnej zmianie w poniedziałek, gdyż

w poniedziałek przyjmujemy

kupony wysłane pocztą, o ile na kopercie znajduje się data sobotnia stempla pocztowego.

W środę — wynik konkursu

Szczegółowy wynik ogłosimy w środę.

W środę — czytelnicy „ABC-Nowin Codziennych znajdą w numerze dokładne wyniki naszego konkursu operowego i informacje, w jaki sposób będzie można otrzymać przyrzeczone bilety do Opery. Zapewne także w środę będziemy już mogli podać termin pierwszego przedstawienia dla uczestników konkursu. Podaniu wyników plebiscytu na „Ulubioną Operę Warszawy“ będą towarzyszyć nowe interesujące wywiady z życia Opery. Zabierze więc głos dyrygent Belin, reżyser Benda opowie o blaskach i cieniach reżyserji operowej, oddadzą swe głosy w naszym plebiscycie — p. Lipowska, Szczepański i Weisis, zwierzą się ze swych marzeń młode gwiazdy baletu: pp. Karczmarewiczówna i Sławska, a o instynkcie tańca powie znana odtwórczyni „Marsyljanki“ p. Hryniewiecka.

Pozatem zamierzamy przygotować dla zwycięzców konkursu nową miłą niespodziankę, której tajemnicę zdradzimy dopiero za kilka dni.

Brudy pod cmentarzem żydowskim

stwierdziła komisja sanitarna

Starosta grodzki Prasko - Warszawski pociągnął do odpowiedzialności karnej dozór cmentarza żydowskiego na Pradze za utrzymywanie domu przedpogrzebowego, znajdującego się na terenie cmentarza przy ul. Odrowąża, w wysoce antysanitarnym stanie.

Jak wiadomo, zwłoki są obmywane przed pogrzebem. Tymczasem odpowiednie pomieszczenia, służące do powyższego celu, są wysoce zaniedbane: umywalnie zanieczyszczone, podłogi brudne, spluwaczki przepełnione, drewniane ustępy nieuszczelnione i niepobielone, przy ustępach nagromadzone śmiecie, śmietnik zrujnowany, przy dole ściekowym — kał, ściany budynku brudne, mur odgradzający cmentarz od ul. Odrowąża zniszczony etc.

Niezależnie od pociągnięcia winnych do odpowiedzialności, wydany będzie nakaz doprowadzenia domu przedpogrzebowego do porządku.

Posiadacze polis „Rosja“

otrzymają po 10 procent

Grupa finansistów zaproponowała kwotę 3 miljonów złotych za dom przy ul. Marszałkowskiej 124, stanowiący pozostałość po rosyjskiem tow. ubezpieczeń „Rosja“. Jest nadzieja, że pertraktacje w tej sprawie doprowadzone będą do pożądanego skutku.

Posiadacze więc zarejestrowanych polis, którzy przed dwoma laty otrzymali po 6 proc. od przerachowanej na złote wartości polisy, otrzymają prawdopodobnie od 10 do 12 proc. W ten sposób likwidacja majątku „Rosji“ będzie zakończona.

1.295.000 zł. w kwietniu

na pomoc dla bezrobotnych

Fundusz Pracy ustalił preliminarz wydatków na pomoc dla bezrobotnych w naturze w m. kwietniu. W pierwszym miesiącu nowego roku budżetowego na zasiłki udzielane w naturze przeznaczona została kwota 1.295.000 złotych.

Sowiety—W. Brytanja—Japonja

Pakt gwarancyjny na Dalekim Wschodzie był przedmiotem rozmów w Moskwie

MOSKWA, 31. 3. (PAT). O sobotnich rozmowach min. Edena kontynuowanych na śniadaniu w pałacyku podmiejskim komisarza Litwinowa nie udzielono dziennikarzom żadnych informacyj. Dziś wieczorem oczekiwany jest wspólny komunikat oficjalny o całości rozmów. Resztę dnia sobotniego wypełniono zwiedzaniem muzeum, lotniska i domu czerwonej armji. Wieczorem odbył się obiad i raut w ambasadzie angielskiej. Min. Eden opuszcza Moskwę w niedzielę wieczorem, udając się z oficjalną wizytą do Warszawy.

Spośród licznych, a nie znajdujących potwierdzenia pogłosek na temat przebiegu ostatniej konferencji, należy wspomnieć o rzekomem omawianiu projektu organizacji systemu gwarancyjnego na Dalekim Wschodzie z udziałem Z. S. R. R., Japonji i W. Brytanji.

ZACHWYCENI EDENEM

LONDYN, 31.3. (PAT). Korespondent Reutera w Moskwie donosi, iż staje się już widocznem, że wizyta moskiewska doprowadziła w znacznym stopniu do pomyślnych rezultatów.

Korespondent Reutera donosi dalej, że koła dobrze poinformowane stwierdzają, że politycy sowieccy są zachwyceni szczerością Edena i jego miłem zachowaniem. Jak się zdaje, wizyta Edena przyczyniła się do rozproszenia pewnych obaw, żywionych przez Sowiety. Minister angielski dał uspokajające odpowiedzi co do niektórych zagadnień polityki europejskiej. Kierownicy polityki sowieckiej ze swej strony wyrazili gotowość współdziałania międzynarodowego, celem zapewnienia pokojowego rozwoju sytuacji na kontynencie. Uspokojenie wspomnianych obaw Sowietów będzie zapewne jednym z najdonioślejszych rezultatów wizyty. Ogólne zainteresowanie zwraca się obecnie ku wizycie warszawskiej min. Edena.

„BOŻE STRZEŻ KRÓLA" W OPERZE MOSKIEWSKIEJ

LONDYN, 31. 3. (PAT). Dzienniki angielskie zamieszczają obszerne opisy spotkania Edena ze Stalinem oraz sprawozdania z pobytu Edena w Moskwie. W sprawozdaniach podkreślane jest, że pobyt Edena i zetknięcie się jego z rządem sowieckim przyczyniły się do wyrobienia przekonania, że cele rządu sowieckiego są obecnie nawskroś pokojowe i że rząd sowiecki zarzucił w każdym razie na okres najbliższy wszelkie mrzonki o propagandzie w obcych krajach. Dzienniki podkreślają także znaczenie rozmowy ze Stalinem, która dotyczyć miała zagadnień bezpieczeństwa zarówno w Europie, jak i w Azji.

Dzienniki angielskie opisują również z nieukrywanem zadowoleniem entuzjastyczne przyjęcie, jakiego doznaje Eden wszędzie w Moskwie, cytując zwłaszcza scenę wczoraj wieczorem w operze, gdy przed przedstawieniem baletu orkiestra odegrała brytyjski hymn narodowy „God Save the King", którego 2000 obecnych w wielkim teatrze bolszewików wysłuchało stojąc, oklaskując następnie z entuzjazmem gościa angielskiego.

BERLIN SRODZE ZIRYTOWANY

BERLIN, 31. 3. (PAT). Na tle rozmów Edena w Moskwie, „Diplomatisch - politische Korespondenz" broni stanowiska, zajętego przez Niemcy w rozwoju obecnej sytuacji międzynarodowej. Według korespodencji, autorytatywne wiadomości o przebiegu toczących się w Moskwie rozmów potwierdzają słuszność negatywnego stanowiska Niemiec wobec paktu wschodniego, „obciążonego przez wzajemną pomoc".

Niemiecki organ urzędowy w niezwykle ostrej formie atakuje politykę Sowietów, oświadczając: „związek sowiecki należy dziś uważać za wszystko inne, aniżeli za państwo o celach pacyfistycznych i z tem liczyć się muszą i bliżsi i dalsi sąsiedzi". Dąży on — ciągnie D. P. K. — do pozyskania sympatji W. Brytanji dla nieukrywanej już polityki przymierzy, którą prowadzić chce Moskwa z Paryżem i Pragą. W tym kierunku rozwinął się obecnie projektowany pakt wschodni. Odbiegając znacznie od komunikatu londyńskiego i jego postulatu „kolektywwnego bezpieczeństwa". Zastanawia też fakt, że sprawa zbrojeń nie była, jak się wydaje, wogóle poruszana w Moskwie.

„W tych więc okolicznościach — konkluduje organ Wilhelmstrasse — nie jest zbyt daleko idącem żądaniem aby — gdy uwzględnia się stanowisko sowieckie wobec projektowanego w Londynie przez Francję i W. Brytanję systemu pacyfikacji Europy — znalazły również posłuch konieczności i zastrzeżenia Niemiec oraz pożyteczne ich rady.

1.IV.1935

P. Eden w Warszawie

Zgodny jest pogląd, że narady, które odbędą się w czasie pobytu p. Eden'a w Warszawie, będą bardzo ważne. Ważne i dla Polski i dla Europy. Rzecz w tem, by były również, zarówno dla nas jak dla zespołu państw pokojowych, uwieńczone powodzeniem i pożytkiem.

Kto wie, czy przyjeżdżającemu dzisiaj do Warszawy przedstawicielowi rządu Wielkiej Brytanji nie dźwięczą w uszach słowa, tak rozgłośne, sprzed lat piętnastu:

— Nobody knows Polands policy... Nikt nie wie, jaka jest polityka Polski.

Bo rzeczywiście, wśród całego splotu poglądów i stanowisk, jakie zaznaczają się wobec dzisiejszych powikłań i gróźb europejskich, najmniej znane, najliczniejszemi znakami zapytania upstrzone, najniewyraźniejsze jest stanowisko Polski.

Wiadomo, że Niemcy nie chcą rzeczywistego zabezpieczenia pokoj, a także wiadomo, dlaczego. Wiadomo, że Rosja chce bardzo skutecznych rękojmi bezpieczeństwa, a także wiadomo, dlaczego. Wiadomo, że Mała Ententa i taksamo Związek Bałtycki chcą bezpieczeństwa, jak ryba wody, a także wiadomo, dlaczego.

Jaki jest jednak pogląd i jakie są dążenia dzisiejszej polityki polskiej, tego nikt dokładnie nie wie, a najlepiej świadczą o tem codzienne niemal najdziwaczniejsze głosy w świecie.

P. Eden przyjeżdża do Warszawy, aby się dowiedzieć, co i jak. Niedobrze będzie, jeśli się nie dowie, bo już nie czas na tajemniczości. Niedobrze też będzie, jeśli się dowie czegoś niepokojącego, bo ten towar na dyplomatycznym rynku europejskim dziś już nie popłaca. Dlatego pragnąć trzeba, aby p. Eden wyjechał z Warszawy w przekonaniu, że wie, jaka jest polityka polska, oraz że ona jest trzeźwa i zdrowa.

St. St.

W Anglji panuje ogromne zadowolenie

z układu handlowego z polską

W piątek 29 marca odbyła się w londyńskiej Izbie gmin dyskusja nad sprawą zawartego niedawno porozumienia handlowego z Polską. Dyskusja została sprowokowana wnioskiem posła konserwatywnego Williamsa o anulowanie dekretu obniżającego cło od przywożonych do Anglji polskich kilimów, był to jednak tylko pretekst do wywołania dyskusji parlamentarnej w tej sprawie, gdyż, jak sam wnioskodawca podkreślił, **układ z Polską jest jedną z najlepszych umów, jakie wogóle były dotąd przez Anglję zawarte** i ministrowi handlu Colville'owi, który w imieniu Anglji prowadził te rokowania, należą się gratulacje za znakomity sposób ich przeprowadzenia.

Podobnie wyrażali się i inni posłowie, między którymi przedstawiciel liberałów poseł Young oświadczył także, że uważa umowę polsko - angielską za **najlepszą umowę, jaką dotąd zawarto.** Poseł konserwatywny Amery, przyłączając się do **gratulacyj** pod adresem min. Colville'a, wyraził specjalne zadowolenie spowodu, że nowy układ zwiększy zakupy polskie w kolonjach angielskich.

Dyskusję zakończył minister Colville, który oświadczył, że polskie kilimy nie uczynią żadnej konkurencji angielskiemu przemysłowi dywanowemu, gdyż chodzi tu o specjalność Polski. Anglja uzyskała od Polski poważną, bo obejmującą 340 pozycji ilość zniżek celnych, jeśli zaś chodzi o koncesje przyznane Polsce w zakresie produktów rolnych, to w istocie rzeczy Polska **nie uzyskała więcej niż to, do czego jest uprawniona z tytułu klauzuli największego uprzywilejowania.** Rząd polski oświadczył zresztą gotowość udzielenia ekwiwalentu za przywileje uzyskane w zakresie produktów rolnych. Obecnie blisko 50 proc. handlu angielskiego z Polską korzystać będzie ze zniżek taryfowych. Wszystkie polskie stawki celne, które dla interesów angielskich były za wysokie, zostały usunięte.

Pos. Williams, osiągnąwszy właściwy cel swego wniosku, wycofał go.

Agenci niemieccy we Francji

działają pod firmą biur technicznych

PARYŻ, 31.3. (PAT). Prasa paryska podaje w dalszym ciągu szczegóły, dotyczące uprowadzenia dziennikarza Jacoba, jak również wiadomości z Pont-de-Large, które to fakty wiążą dzienniki w pewną całość. Snuje się w dalszym ciągu przypuszczenie na temat tajnej działalności we Francji niemieckiej policji politycznej Gestapo, która zorganizowała swą placówkę wśród pracowników niemieckich firm technicznych.

W departamencie L'Eure potwierdzają wiadomości, iż w przededniu porwania dziennikarza Jacoba w hotelu w Pont-de-Large odbyło się tajne zebranie z udziałem 15 osób, w którem wzięli udział 3-ej agenci Gestapo berlińskiej, przybyli z Paryża. Prasa podaje nawet ich nazwiska, są to Stiecke, Appel i Scheier. Zebranie odbyło się w ścisłej tajemnicy. Dyrektor firmy Kiehn, zapytywany przez dziennikarzy, odmówił wszelkich wyjaśnień. W każdym razie naskutek głosów prasy, odsłaniającej tajemnicze szczegóły działalności berlińskiej Gestapo, mjr. Kiehn przybył wczoraj do Paryża i udał się do ambasady niemieckiej.

Jak donoszą dzienniki, Surete Nationale wszczęła śledztwo przedewszystkiem w celu ustalenia działalności Scheiera, który bawił ostatnio w Pont-de-Large w charakterze oficjalnego delegata niemieckiego frontu pracy.

Ministerstwo robót publicznych ogłosiło dzisiaj wyjaśnienia, stwierdzające, że roboty techniczne, prowadzone przez firmy niemieckie, w departamencie L'Eure, stanowią dalszy ciąg robót, związanych ze spłatą odszkodowań w naturze.

Belgijskie lekarstwo na kryzys

Opinje mężów stanu o planie pracy

Największą sensacją Europy od czasu wystąpienia prezydenta Roosevelta z planem odbudowy gospodarczej Ameryki, jest niewątpliwie nowy „plan pracy" ogłoszony w sobotę w deklaracji rządu belgijskiego przez premjera van Zeelanda.

Twórca planu Henryk de Man wiceprezydent belgijskiej partji pracy i minister Robót Publicznych — odnosi się do swego dzieła wręcz entuzjastycznie i trzeba przyznać, że entuzjazm ten udzielił się całemu narodowi. Na murach fabryk i domów, w miastach i miasteczkach Belgji można odczytać kreślone kredą wielkie napisy: „Plan Vor Arbeid" — Plan pracy. W miejscach publicznych i na ulicach spotyka się grupki ludzi, dyskutujące żywo o najnowszych wydarzeniach dnia, widoczne jest wielkie ożywienie zwłaszcza wśród bezrobotnych, którzy przywiązują duże nadzieje do projektów rządowych, spodziewając się, że przyczynią się one skutecznie do zwalczenia kryzysu gospodarczego.

DEWALUACJA PUNKTEM WYJŚCIA

W licznych wywiadach udzielanych dziennikarzom, Henryk de Man z całą energją i zapałem wyjaśnia swoje poglądy i nadzieje, jakie przywiązuje do tego wielkiego przedsięwzięcia. „Dewaluacja to nie jest jeszcze polityka. To jest tylko punkt wyjścia" — mówi Man. — „Nie trzeba czekać biernie, aż dewaluacja przyczyni się do podniesienia naszego eksportu do poziomu roku 1929. Nie doceniamy tego dostatecznie, że dewaluacja jest interesująca przedewszystkiem przez swoje efekty zewnętrzne. Zapobiega ona zgubnej tendencji ku zniżce cen hurtowych, a wywołując lekkie zwyżkowanie cen, zachęca przemysłowców do zwiększenia produkcji".

„Zwyżka cen hurtowych bynajmniej nie wpłynie na podrożenie życia: mamy na to przykłady wszędzie tam, gdzie prowadzono politykę deflacyjną".

CO W PLANIE NAJWAŻNIEJSZE?

„Oczywiście dewaluacja nie jest jeszcze planem. Plan jest znacznie szerszy, przenika we wszystkie niemal dziedziny życia, a jednem z głównych jego zadań jest przedewszystkiem zorganizowanie wielkich robót publicznych, które zatrudniłyby bezrobotnych.

Wielką pomocą w realizacji zamierzeń planu rządowego będzie go pozwoli przemysłowcom i kupcom przedewszystkiem socjalizacja kredytu. Utworzenie państwowego przemysłowcom i kupcom uwolnić się od zobowiązań ciążących na nich wobec poszczególnych banków. Wpłynęłoby to oczywiście na znaczne ożywienie przemysłu".

Główny punkt ciężkości planu tkwi jednak w tem, by przez zatrudnienie bezrobotnych i polepszenie warunków pracy i płacy stworzyć dla przemysłu belgijskiego jaknajdalej idące możliwości ekspansji zagranicznej. W tym celu jednem z pierwszych zadań będzie przekształcenie przemysłu belgijskiego w kierunku produkowania przedmiotów konsumcyjnych, jako mających większe szanse zbytu.

BELGJA NIE MOŻE BYĆ SAMA

Ciekawą opinję co do planu rządowego wypowiada p. Cattier, wicedyrektor największego banku belgijskiego „Societe Generale de Belgique", który finansuje największe przedsięwzięcia przemysłowe.

„Naturalnie — mówi — byłoby najlepiej, gdyby narody powróciły na drogę wolnego handlu. Niestety, to się nie zapowiada. Nie pozostaje zatem nic innego, jak przystosować się w miarę możności do swego rynku wewnętrznego. Nie jest to trudne, jeśli ma się rynek wewnętrzny dostatecznie szeroki. W danej chwili Belgja nie może się tem pochwalić. Musi więc dołożyć wszelkich starań, by rozszerzyć swój rynek, to jest bowiem kwestja życia lub śmierci".

W tych warunkach najlepszą drogą dla Belgji byłoby zawarcie unji celnej; obojętne z jakim krajem, czy to będzie Francja, Anglja, czy też Niemcy, oczywiście Niemcy z innym reżimem politycznym. Jak się wyraża p. Cattier „pragnąłby najgoręcej, by do unji celnej przystąpił cały świat".

Trzy osoby spłonęły

Przypłacili życiem twardy sen

KRAKÓW, 31.3. — W nocy z piątku na sobotę w Raciborowicach pod Krakowem w domu niejakiego Bombali z niewyjaśnionych dotychczas powodów wybuchł gwałtowny ogień, który szybko przeniósł się na dom sąsiedni. Alarm, wszczęty przez mieszkańców drugiego domu, którzy ratowali swój dobytek, nie obudził śpiących w domu Bombali 40-letniej wdowy Julji Cieplicowej i jej dwu synów, którzy wszyscy ponieśli śmierć w płomieniach.

Okoliczne straże pożarne, które ugasiły pożar, spod gruzów spalonego domu wydobyły zwęglone zwłoki.

Aresztowanie zakonnika

w konfensjonale w Zabrzu

KATOWICE, 31. 3. W związku z akcją wymierzoną w Niemczech przeciwko duchowieństwu katolickiemu, władze hitlerowskie dokonały w Zabrzu na Śląsku Opolskim sensacyjnego aresztowania. Mianowicie do kościoła wkroczyła w tych dniach policja polityczna, która zaaresztowała wprost z konfesjonału znanego kaznodzieje franciszkanina o. Jana

Co robi strach przed Niemcami?

Bolszewik entuzjazmuje się faszyzmem

PARYŻ 31.3. (PAT.). W „Paris Midi" ukazał się wywiad z ambasadorem sowieckim Potiemkinem. Dyplomata sowiecki z entuzjazmem mówi o osobie Mussoliniego i chwali panującą we Włoszech faszystowskich dyscyplinę. Omawiając cele Niemiec, Potiemkin zaznaczył, że ekspansja niemiecka ma zamkniętą drogę na zachód i na południe, kieruje się więc na wschód, na szerokie przestrzenie Ukrainy i wielkie obszary sowietów. Ekspansja na Wschód — oto, zdaniem ambasadora, nastawienie odpowiedzialnych kół niemieckich.

Ambasador twierdzi, że romantyczny mistycyzm nowych Niemiec uczynił niemożliwą wszelką współpracę między Rzeszą niemiecką a Sowietami. W zasadzie jednak rozum wskazywałby, że powinniśmy dojść do zgody i to do trwałej. Istnieje jednak w Rzeszy ten nastrój fantastyczny, przeciwko któremu winniśmy zbudować tamę.

W krótkim czasie, po ukazaniu się powyższego wywiadu, ambasada sowiecka ogłosiła zaprzeczenie, stwierdzając, że przepisywane ambasadorowi Potiemkinowi twierdzenia są czczym wymysłem.

Ostra reakcja w Kownie

przeciw obrońcom w procesie kłajpedzkim

RYGA, 31.3. (PAT). — Z Kowna donoszą: Na Uniwersytecie kowieńskim odbył się w piątek wielki wiec protestacyjny studentów prawa przeciw prof. Stankiewiczowi, który jak wiadomo występował w charakterze obrońcy w procesie kłajpedzkim. Zebranie uchwaliło zawiadomić rektorat i senat, że prof. Stankiewicz przez swą obronę znieważył litewską młodzież uniwersytecką i dlatego akademicy litewscy nie mogą z nim razem pracować w murach uniwersyteckich. Wiec miał przebieg spokojny. Wedle pogłosek, prof. Stankiewicz na pewien czas wyjechać ma zagranicę.

RYGA, 31.3. (PAT). — Z Kowna donoszą: Adwokat Batailis, który występował jako obrońca w procesie kłajpedzkim, został wykreślony ze spisu filistrów korporacyj i studentów narodowych.

W drodze do Palestyny

powiła trojaczki

SOSNOWIEC, 31. 3. Między Zawierciem a Sosnowcem jadąca w grupie emigrantów żydowskich do Palestyny, niejaka Grynbergowa spod Częstochowy, urodziła w przedziale pociągu trojaczki. Na szczęście wśród pasażerów znajdował się lekarz, który był obecny przy porodzie.

Pożar

w M.S.Z—cie

W sobotę popołudniu na strychu gmachu głównego Min. Spr. Zagr. w części ulegającej obecnie przebudowie, wybuchł ogień wskutek zaprószenia przy pracy przy budowie wentylatorów.

Ogień został natychmiast ugaszony przez przybyłą na miejsce straż ogniową. Straty są minimalne.

Brak solidarności w złotym bloku

spowodował dewaluację franka belgijskiego

Uzyskanie przez rząd belgijski zgody parlamentu (jakkolwiek przy bardzo ostrej opozycji) na plan dewaluacyjny wpłynęło na dalszą zniżkę na giełdach europejskich kursu belgi, która w sobotę była notowana w Warszawie o 18 proc., a w Paryżu o 20 proc. poniżej dawnego parytetu, zmierzając w ten sposób do zakreślonych przez premjera van Zeelanda 25 proc. obniżki.

Prasa angielska przyjęła dewaluację belgi przychylnie, porównując ten krok z posunięciem Roosevelta i wyrażając nadzieję, że także inne „kraje złote" pójdą w ślady Belgji. Tego rodzaju odgłosy dewaluacji belgijskiej w Anglji są tem znamienniejsze, jeśli się je nawet zestawi z opinją prasy włoskiej, najwyraźniej przejawiającą się w artykule „Giornale d'Italia".

Artykuł ten stwierdza bowiem, że dewaluacja belgi była wynikiem polityki angielskiej, dążącej wszelkiemi sposobami do odzyskania wydartego jej przez Francję prymatu bankowego. Poprzez Belgję godzi ta polityka Anglji przedewszystkiem we Francję, gdyż chodzi o odciągnięcie z Francji poważnych depozytów zagranicznych, wynoszących 25 miljardów franków.

Toteż „Giornale d'Italia", przypisując przyczynę dewaluacji belgi m. in. także niedostatecznej solidarności państw bloku złotego, podnosi, iż konieczna jest zmiana obecnego stanu rzeczy przez większe niż dotąd zacieśnienie tej solidarności. Artykuł kończy się zapewnieniem, iż sytuacja lira włoskiego jest pewna i bezpieczna, gdyż Włochy są uniezależnione od fluktuacji kapitałów zagranicznych, przebija jednak z niego zaniepokojenie Włoch dalszym rozwojem sytuacji.

Wśród ekspertów polskich, zwłaszcza branży drzewnej i rolnej, załamanie się waluty belgijskiej wywołało niepokój. Polska wywiozła w roku 1934 do Belgji jęczmienia browarnianego za 18 i pół miliona, żyta za 6 miljonów 600 tysięcy i wyrobów drzewnych za 13 milj., a ponieważ umowy te były zawierane przeważnie w złotych, katastrofa walutowa w Belgji nie godzi bezpośrednio w interesy polskiego eksportu. Odbije się jednak na zamówieniach przyszłych, bo jeżeli ceny nie podniosą się w Belgji równolegle do spadku waluty, wywóz może być zahamowany.

Pierwsze rozporządzenie o ulgach podatkowych

Umorzenie drobnych zaległości podatkowych

W Dzienniku Ustaw 30 marca b. r. ogłoszone zostało rozporządzenie ministra Skarbu 28-go marca r. b. o ulgach w spłacie zaległości podatkowych. Jest to pierwsze rozporządzenie, dotyczące uregulowania sprawy zaległości podatkowych.

Na jego podstawie umorzone zostają z urzędu **wszystkim bez wyjątku** płatnikom drobne zaległości podatkowe, pochodzące **sprzed 1go kwietnia 1933**, a figuruje w księgach bierczych w dniu 31-go marca 1935.

W szczególności umorzone zostają, **bez względu na ich łączną** wysokość, zaległości w podatkach:

1) **gruntowym**, pobieranym od jednostek zbiorowych,

2) **gruntowym** wymierzanym indywidualnie, o ile wymiar podatku za rok 1934 nie przekracza od mającego zaległości podatnika sumy 20 zł.,

3) od **nieruchomości, od lokali** i od **placów budowlanych** o ile wymiar za rok podatkowy 1934 w każdym z tych podatków nie przekracza sumy 100 zł.,

4) **wojskowym.**

Nadto w podatkach **przemysłowym od obrotu i dochodowym od dochodów budowlanych** (dział I. t. j. wykluczeniem podatku uposażeń), nastąpi umorzenie zaległości, o ile suma ich w każdym z tych podatków nie przekracza dla jednego płatnika kwoty **20 zł.**

Równocześnie umorzone zostają wszelkie przypadające do tych podatków **dodatki** (tak państwowe jak samorządowe) oraz narosłe kary za zwłokę, odsetki za odroczenie oraz koszty egzekucji.

Oprócz zaległości w podatkach zostają umorzone również zaległoci w **grzywnach**, nałożonych przed 1 kwietnia 1933, w zakresie wymienionych wyżej podatków, o ile zaległość w każdej grzywnie **nie przekracza sumy 100 zł.** Z umorzeń w grzywnach mogą korzystać także i ci płatnicy, których zaległości podatkowe w myśl omawianego rozporządzenia umorzeniu nie ulegają.

Nadto umorzone zostały **opłaty** za upomnienie, nie przekraczające sumy **3 zł.** i zaległości w **dodatkach kryzysowych** do podatku dochodowego i od nieruchomości, nieprzekraczające sumy **20 zł.** oraz koszty związane z ich egzekucją. Warunkiem jednak umorzenia jest, aby płatnik zapłacił samą zaległość podatkową, a nie zapłacił tylko opłaty za upomnienie lub też dodatku kryzysowego.

Należy dodać, że wymienione wyżej zaległości umarza się **bezwzględnie** — choćby znajdowały się w toku postępowania odwoławczego lub egzekucyjnego albo też były odroczone lub rozłożone na raty.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia t. j. 30 marca b. r.

Walka o płace i urlopy zakończona

Ogół pracowników miejskich zgodził się na arbitraż rządowy

W sobotę zgodnie z zapowiedzią, w sali wydziału ruchu przy ul. Młynarskiej, odbyło się liczne zebranie pracowników umysłowych dyrekcji tramwajów i autobusów. Przedmiotem obrad był projekt nowej ustawy zbiorowej zarządu miejskiego oraz nowe warunki płacy.

Po dłuższej, gorącej dyskusji, w której zabierało głos kilkunastu mówców, przyjęto uzgodnione na dwustronnych konferencjach punkty nowej umowy; natomiast uznano, że kwestja wysokości płac winna być poddana pod arbitraż Ministerstwa Opieki Społecznej.

Jak wiadomo, pobory pracowników umysłowych dyrekcji tramwajów i autobusów miejskich, których jest około 600, mają być obniżone przeciętnie od 15 do 35 proc., jest nawet wypadek obniżenia poborów o 46 proc.

Wobec poddania sprawy pod arbitraż, termin udzielenia odpowiedzi dyrekcji tramwajów i autobusów przez pracowników umysłowych musi być przedłożony do czasu wydania orzeczenia.

PRACOWNICY GAZOWNI.

Po zerwaniu pertraktacyj w piątek, 29 b. m., do prezydenta miasta St. Starzyńskiego udała się delegacja zarządów związków zawodowych pracowników gazowni, w wyniku czego, w sobotę, 30 b. m., pertraktacje zostały wznowione. Postawiono jednak warunek definitywnego rozstrzygnięcia w sobotę sprawy: podpisania więc umowy, albo też nie.

W trakcie wznowionych pertraktacyj doszło do zawarcia ostatecznego porozumienia, na następujących podstawach: pobory pracowników umysłowych określone zostały podług pierwotnej koncepcji zarządu miejskiego, zaś pobory pracowników fizycznych zostały podwyższone o dziesiątą część zaprojektowanej w pertraktacji obniżki.

O ile więc w kwestji poborów pracownicy nic nie zyskali, o tyle w kwestji urlopów i świadczeń przyznano im zamiast ustawowych urlopów następujące terminy: do 5 lat pracy — 2 tygodnie, od 5 do 15 lat — 3 tygodnie, ponad 15 lat — 4 tygodnie. Jeżeli chodzi o świadczenia ustalono pośrednie stawki między dotychczasowemi i zaproponowanemi przez zarząd miejski. O wyniku tym sporządzono na miejscu protokuł;

TRAMWAJARZE.

Również w sobotę w remizie przy ul. Młynarskiej na Woli odbył się ogólny wiec pracowników tramwajowych i autobusowych. Po wysłuchaniu referatów i burzliwej dyskusji, zebrani udzielili pełnomocnictw przedstawicielom zarządów związków zawodowych dla załatwienia całej sprawy zatargu o nową umowę zbiorową. Wiec trwał od godz. 9 do 11, poczem delegaci udali się do Ministerstwa Opieki Społecznej, gdzie też niezwłocznie wznowiono dalsze pretraktacje.

Pertraktacje te, prowadzone pod przew. główn. inspektora pracy p. Klotta, zakończone zostały w godzinach wieczornych podpisaniem analogicznego protokułu między zarządem miasta a przedstawicielami organizacyj pracowniczych.

CO TO WSZYSTKO ZNACZY?

To, co się dzieje między pracownikami i zarządem miejskim m. Warszawy, nie jest bynajmniej jakąś bombą, która wyskoczyła ni stąd ni zowąd, ale ogniwem całego łańcucha faktów, które następują po sobie z wielką konsekwencją i składają się na to, że samorząd wogóle, a samorząd warszawski w szczególności —przestaje być samorządem. Z chwilą bowiem, gdy sprawy pracowników zarządu miejskiego stoją tak, że konieczny jest arbitraż rządowy, z chwilą, gdy pracownicy zgadzają się na ten arbitraż rządowy — los ich jest przesądzony.

Z dawien dawna już solą w oku było pewnym czynnikom to, że samorządy, a magistrat warszawski przedewszystkiem, lepiej naogół wynagradzał swych pracowników, niż byli wynagradzani pracownicy państwowi. Było to przecież jednym z głównych powodów rozgoryczenia po stronie pracowników państwowych, jednym z głównych powodów rozdrażnienia po stronie czynników miarodajnych.

Jak widzimy z ostatnich faktów, to „rozdrażnienie" prawdopodobnie ulegnie całkowitej likwidacji — jego przyczyny bowiem likwidowane są szybko i konsekwentnie. Pracownicy miejscy, których wola wyraża się podobno przez związki, sami zgodzili się na arbitraż rządowy, a przecież jest więcej niż pewne, że ten arbitraż nie będzie po ich myśli tak, jakby tego chcieli ci wszyscy, którzy dotychczas prowadzili z zarządem miejskim walkę o płacę i urlopy.

Podatkowe odsetki zwłoki

Zostały obniżone

od 13 kwietnia b. r.

W Dzienniku Ustaw z 30 b. m. **została** ogłoszona ustawa z 18 **marca** b. r., obniżająca odsetki **zwłoki**, pobierane przy zaległościach podatkowych (t. j. daninach publicznych nieuiszczonych **w terminie płatności**).

Dotychczas obniżone odsetki zwłoki (0,75 proc. miesięcznie) **były** stosowane tylko przy niektórych podatkach, inne natomiast obowiązywała stawka 1-procentowa. Obecnie regułą ogólną będzie pobieranie odsetek 0,75 proc. miesięcznie (poczynając od następnego dnia po upływie terminu płatności), gdyż nowej ustawie podlegają:

a) państwowe podatki bezpośrednie oraz podatki: od lokali, od placów budowlanych, od uboju, od energji elektrycznej, majątkowy, spadkowy i od darowizn, nadzwyczajna danina majątkowa i danina lasowa zamieniona na ekwiwalent pieniężny; b) państwowe podatki pośrednie; 3) wymierzone opłaty stemplowe (należytości stemplowe i bezpośrednie); d) dodatki do tych wszystkich pobierane zarówno na rzecz Skarbu jak i innych związków prawa publicznego, e) samoistne daniny komunalne; f) wszelkiego rodzaju przedpłaty lub zaliczki na poczet wymienionych wyżej danin.

Ustawa nie dotyczy natomiast podwyżek stemplowych, ani też zakredytowanych, a w oznaczonym terminie nie uiszczonych podatków pośrednich.

O ile w poszczególnej z wymienionych wyżej danin suma zaległości, łącznie z dodatkami, **nie przekracza kwoty 10 zł., nie pobiera się żadnych odsetek.**

Od zaległości, których spłata została **odroczona** lub rozłożona na raty, pobiera się odsetki ulgowe w wysokości **0,4 proc.** miesięcznie.

Nowa ustawa wchodzi w życie w 14 dni po głoszeniu

Wobec reorganizacji Funduszu Pracy

z dniem 1 kwietnia

W związku z wejściem w życie w dniu 1 kwietnia rb. dekretu o połączeniu Funduszu Bezrobocia z Funduszem Pracy, Rada Ministrów na ostatniem posiedzeniu uchwaliła nowy statut Funduszu Pracy.

Do zakresu działania Funduszu **Pracy** — zgodnie z nowym statutem — należy prowadzenie akcji zmierzającej do zwiększenia stanu zatrudnienia, przedewszystkiem przez finansowanie gospodarczo uzasadnionych robót publicznych lub robót o publicznem znaczeniu, publiczne pośrednictwo pracy, zabezpieczenie robotników na wypadek bezrobocia, doraźna pomoc bezrobotnym, którym nie przysługuje prawo do zasiłku z tytułu zabezpieczenia na wypadek bezrobocia, organizowanie zatrudnienia młodzieży na zasadach społeczno-wychowawczych, bezpośrednio lub za pośrednictwem organizacyj społecznych, poradnictwo i przysposobienie zawodowe bezrobotnych oraz pomoc w tworzeniu warsztatów pracy, akcja kulturalno - oświatowa wśród bezrobotnych, a wreszcie gromadzenie i podział środków na wykonanie tej akcji.

Ustalanie wytycznych działalności Funduszu Pracy, a w szczególności rocznego planu prowadzonych akcyj i finansowania przez Fundusz Pracy robót, należy do kompetencji rady Funduszu Pracy, która powołuje Minister Opieki Społecznej na okres trzyletni. Do Rady, której przewodniczącym jest, Minister Opieki Społecznej, a jego zastępca dyrektor Funduszu Pracy, delegaci szeregu ministerstw, a nadto po jednym przedstawiciele samorządu gospodarczego (po jednym z każdej jego gałęzi), po 2 przedstawicieli samorządu terytorjalnego, pracodawców, robotników i pracowników umysłowych oraz osoby, zajmujące się teoretycznie sprawami społecznemi i gospodarczemi.

W sobotę 30 marca odbyło się w Funduszu Pracy posiedzenie komitetu naczelnego, na którem przyjęto sprawozdanie za okres budżetowy 1934/35 i wysłuchano referatu prezesa Dolanowskiego w sprawie programu działalności Funduszu w okresie budżetowym 1935/36.

Było to ostatnie posiedzenie komitetu naczelnego, gdyż z dniem 1 kwietnia, w związku z objęciem przez Fundusz Pracy agend Funduszu Bezrobocia, jego władze naczelne ulegną reorganizacji. (miejsce komitetu naczelnego obejmie rada główna).

Po posiedzeniu odbyła się konferencja prawna, z której bliższe szczegóły podamy w jutrzejszym numerze.

Walne Zgromadzenie Okręgu L.O.P.P.

Bazy drużyn odkażeniowych najpilniejszem zadaniem

W sobotę odbyło się doroczne walne zgromadzenie Okręgu LOPP. w st. Warszawy. Po przyjęciu do wiadomości przez delegatów Kół sprawozdania Zarządu z ubiegłej działalności Okręgu, oraz sprawozdania Komisji rewizyjnej Zarząd przedstawił program dalszych prac Okręgu, oraz zaproponował przyjęcie zatwierdzonego już przez Zarząd Główny preliminarza budżetowego, wyrażającego się cyfrą 600.000 zł. na rok następny.

Najsilniejszy nacisk w programie przyszłych prac swych kładzie Okręg na budowę baz dla drużyn odkażających, najniezbędniejszych dla miasta w razie napadu gazowego i skażenia ulic i domów. Na ten cel preliminuje się 250.000 zł.

Zupełnie nowem posunięciem Okręgu będzie stworzenie obozu modelarskiego, szybowniczego w Kulikowie.

Rozszerzył się w dużej mierze zakres przeszkalania. W sumie rok ubiegły dał 3.703 wyszkolonych przewodniczących Komitetów domowych, pozatem przeszkolono 6.538 osób dorosłych 4.856 uczniów szkół średnich i 3.997 uczniów szkół powszechnych. Koszt wyszkolenia 1 osoby spadł z 6.35 gr. na 4.02 gr.

Po dokooptowaniu 5 nowych członków Zarządu i wyborze delegatów na Ogólne Zgromadzenie LOPP. zatwierdzono szereg wniosków Kół LOPP., świadczących o ich żywotności i rozwoju.

Włamanie do sklepu

przez sufit z wolnego lokalu

ŁÓDŹ, 31. 3. Ubiegłej nocy włamali się do biura agenturowego Anatola Frumkina przy ul. Cegielnianej 19 złodziejów, rozpruli kasę, zabrali z niej przeszło 2.000 zł w gotówce i 15.000 zł. wekslami, poczem niespostrzeżeni wyszli. Włamania dokonali przez sufit z pierwszego piętra, gdzie jest wolny lokal. Złodzieje zdołali wywiercić w podłodze wolnego lokalu dość znaczny otwór, przez który po linie dostali się do biura Frumkina.

Na miejscu włamania znaleziono narzędzia do rozpruwania kasy i wiercenia otworów w murze oraz powróz. Jest charakterystyczne, że wszystkie ostatnie włamania na terenie Łodzi zostały przeprowadzone w jednakowy sposób i włamywacze przechodzili przez sąsiadujące puste lokale.

Podział pożywienia w Sowietach

według zużycia energji

Zagadnienie fizjologji i higjeny pracy w ostatnich latach staje się coraz bardziej aktualne. Specjalną uwagę zwrócono na to zagadnienie w Z. S. R. R., gdzie praca została zorganizowana na zupełnie nowych zasadach.

Aczkolwiek nie można traktować organizmu ludzkiego jedynie jako bardzo skomplikowanej maszyny, jednakże w praktyce nieraz zachodzi konieczność system mięśniowy uważać za mechanizm, wykonywujący pewną, określoną pracę.

Każda praca powoduje zużycie pewnej ilości energji. Pokarm, spożywany przez robotnika, winien wyrównać stratę energji, poniesioną przy pracy.

Pracę robotnika mierzymy w kilogramometrach, straty zaś energji w kalorjach. Łatwo obliczyć można pracę, gdy pewien ciężar zostaje podnoszony na określoną wysokość. Wystarczy pomnożyć liczbę wyrażającą wagę przedmiotu przez wysokość w metrach. W ten sposób obliczyć można np. pracę wchodzenia po drabinie. Praca mięśni będzie się równała wadze ciała pomnożonej przez wysokość drabiny wyrażoną w metrach. Chodzenie po równi oblicza się podobnie, jedynie za 1 kilogramometr przyjmujemy wielkość 16 razy mniejszą, ponieważ wysiłek potrzebny do przeniesienia 1 kilograma w kierunku poziomym jest 16 razy mniejszy, niż przy podnoszeniu go na wysokość 1 metra.

Znacznie trudniej obliczyć w kilogramometrach inne rodzaje pracy, np. pracę ślusarza obrabiającego pilnikiem żelazo. W tym wypadku przy pomocy specjalnych przyrządów określa się wysiłek, polegający na przyciskaniu pilnika do żelaza, a prócz tego oblicza się drogę, jaką robi pilnik. Po przemnożeniu rezultat otrzymamy w kilogramometrach.

Obliczając straty energji w kalorjach dla danej pracy i odejmując od tego ilość kaloryj, zużytych na funkcje życiowe organizmu, można otrzymać przynajmniej w przybliżeniu ilość zużytej energji.

Takie obliczenia zostały dokonane w Z. S. R. R. dla najrozmaitszych rodzajów pracy fizycznej i ujęte w specjalne tablice. Tablice te umożliwiają określenie normy odżywiania dla każdego zawodu. Ponieważ wartości kaloryjne produktów spożywczych są dobrze znane, dokładne obliczenie racji dziennej nie nastręcza większych trudności.

Dr. A. R.

Za dwa złote ogłoszono licytację

urządzenia biurowego BGK we Lwowie

LWÓW, 31. 3. Z wielkiem zainteresowaniem odczytano wczoraj wiszącą obok bramy wejściowej do Banku Gospodarstwa Krajowego przy ul. Kościuszki białą kartkę z nagłówkiem „Edykt licytacyjny".

Zdumieni przechodnie dowiedzieli się z edyktu, że komornik XI rajonu rozpisał licytację urządzenia biurowego B. G. K. celem pokrycia nieuiszczonej należytości na rzecz skarbu państwa. Po kilku godzinach edykt licytacyjny został zdjęty.

Ten nienotowany dotąd fakt rozpisania licytacji urządzenia biurowego instytucji rządowej, wywołał tem większą sensację, że nastąpił on wskutek niezapłacenia przez B. G. K. kwoty 2 zł. tytułem należności sądowej za doręczenie. Nie otrzymawszy tej należytości, Sąd przekazał komornikowi jej wyegzekwowanie. Komornik zaś wyznaczył odpowiedni termin i zgodnie z przepisami prawa o sądowem postępowaniu egzekucyjnem, które nie wymienia B. G. K. przy instytucjach państwowych, wyłączonych od zajęcia, dokonał zajecia urządzenia biurowego. Gdy wyznaczony przez komornika termin minął, a egzekwowana kwota nie wpłynęła do jego rąk, komornik rozpisał licytację i w myśl przepisów przybił edykt licytacyjny na bramie wchodowej B. G. K.

Władze B. G. K. we Lwowie dopiero po kilku godzinach zwróciły uwagę na wiszący edykt. Wysłano wówczas autem urzędnika celem doręczenia komornikowi egzekwowanych 2 zł. wraz z kosztami, poczem dopiero za zgodą komornika edykt został zdjęty.

Przedłużenie godzin

handlu w owocarniach

Z dniem dzisiejszym t. j. 1 kwietnia wchodzi w życie zarządzenie o letniej porze handlu w sklepach z wodą sodową, owocami i słodyczami, które będą otwarte do godz. 23, a nie jak dotąd do godz. 21-ej.

Zeuropeizowany Negus

Koronacja Króla Abisynji

Zatarg Włoch z Abisynją wzbudził zainteresowanie Europy tym egzotycznym krajem, o którym dotychczas bliższe wiadomości mieli chyba nieliczni podróżnicy. Obecnie w prasie całego świata pojawiają się opisy Abisynji, i obyczajów jej mieszkańców, najbardziej zaś interesujące dotyczą dworu Negusa Abisyńskiego.

PSY, MISTRZAMI CEREMONJI

Charakterystyczną cechą dworu jest przestrzeganie do przesady przepisów Protokułu, przywiezionych z Europy. Doniedawna z racji swojej struktury feodalnej i odosobnienia dwór był raczej skromny, a protokuł ograniczony choć dość surowy. Dopiero nowy protokuł nałożył ciężkie obowiązki na ministrów, szambelanów i dworzan. Charakterystycznym jest szczegół, że u stóp cesarza leżą stale dwa wielkie psy, które warczą groźnie, gdy jakaś osoba wydaje im się podejrzaną lub zbyt mizernie odzianą. Wówczas audjencję skraca się lub zgoła odwołuje.

MAŁOMÓWNA TUSZA

Etykieta obowiązująca cesarza i jego dwór rozszerza się również na cesarzową i księżniczki. Wizyty europejczyków są mile widziane przez te damy, jednakże sposób przyjmowania ich i rozmowa z nimi jest pełna rezerwy i godności. Mówią bardzo niewiele, nie uśmiechają się wcale. Nigdy nie ubierają się na modę europejską. Wszystkie mają jednakowe dalmatyki z fioletowego lub czerwonego aksamitu, haftowane złotem, na głowach szerokie „sombrera", t. j. kapelusze z popielatego filcu, z których spływają woale, zakrywające twarze do połowy. Trzeba tu podkreślić, że w Etjopji piękność kobiety polega przedewszystkiem na obfitej tuszy, która też doprowadzana jest do takiej doskonałości, że wielkie damy muszą mieć służebnice pomagające im w wykonaniu najelementarniejszych ruchów, jak np. podniesieniu ręki, aby poprawić poduszkę. Żadna z dam na dworze abisyńskim nie włada obcym językiem. Tylko cesarz chciał widocznie dać europejskie wykształcenie swoim córkom i posłał dwie z nich do Lozanny, gdzie uczą się francuskiego, niemieckiego i oswajają się z naszemi zwyczajami.

TRONY W CIENIU EUKALIPTUSÓW

Niedawno jak wiadomo odbyła się uroczysta koronacja nowego cesarza. Był to dzień niecierpliwie wyczekiwany nietylko przez wszystkich mieszkańców Etjopji i możnowładców, ale i przez samego cesarza. Jego Wysokość ras Taffari musiał z niesłychaną siłą woli zwalczyć wiele trudności i przeszkód, aby zdobyć wreszcie upragniony tron.

W przeddzień koronacji cesarz i cesarzowa udali się do katedry, aby jak każe protokół po czterodniowym poście spędzić całą noc na modłach. Nadszedł wreszcie historyczny ranek. Kościół przybrano draperjami białemi i żółtemi. Naprzeciw ołtarza ustawiono dwa trony, jeden obity adamaszkiem czerwonym dla cesarza, drugi niebieski dla cesarzowej. Przed każdym tronem położono w szkatułkach djademy oraz akcesorja potrzebne do koronacji.

Przed katedrą olbrzymi tłum skupiony i milczący. W cieniach eukaliptusów zgromadziły się setki wojowników, poprzebieranych w tygrysie skóry z lwiemi grzywami na głowie, trzymających lance i karabiny. Cesarz po całonocnem czuwaniu wchodzi do nawy katedralnej, gdzie oczekują go wszyscy zaproszeni. Za cesarzem postępuje duchowieństwo, następca tronu oraz sześcioletni syn Makonnnen, z którym Jego Wysokość nigdy się nie rozstaje, jest bowiem przeświadczony, że dziecko przynosi mu szczęście.

LWIA SKÓRA—WELON I TJARA

Cesarz „Dżanhoj", t. j. król królów idzie z odkrytą głową. Ubrany jest w obcisłe spodnie z białego atłasu, na ramionach ma narzuconą pelerynę z lamy srebrnej haftowanej złotem. Zasiada na tronie. Po lewej jego stronie staje następca tronu, za nim młodszy syn, po prawej ręce adjutant w lwiej skórze złotem haftowanej.

Wkrótce potem ukazuje się i cesarzowa w otoczeniu sześciu dam dworu. Są one tak olbrzymiej tuszy, że bez pomocy służby nie są w stanie wejść na stopnie. Gdy już para cesarska zajęła swoje miejsca rozpoczyna się obrzęd koronacyjny, któremu towarzyszą śpiewy duchownych. Kapłani nakładają na ramiona cesarza płaszcz z czerwonego aksamitu haftowany złotem, wręczają mu pancerz, dwie lance, pierścień i biblję w bogatej oprawie. Następuje namaszczenie poczem narzucają mu na głowę czerwony welon, na to zaś kładą tjarę złotą, wysadzoną djamentami i szmaragdami.

Ceremonja się skończyła. Niech żyje cesarz! Cały orszak wychodzi z katedry. Po otrzymaniu życzeń od korpusu dyplomatycznego, cesarz wsiada do złoconej karocy, która należała niegdyś do Wilhelma II, zaprzężonej w czwórkę pięknych koni. Jest zemocjonowany, ale nazewnątrz zachowuje zupełny spokój. Obok cesarza siedzi mały syn, naprzeciw cesarzowa. Woźnicę sprowadzono aż z Austrji, bo nikt w całej Abisynji nie umie powozić czwórką. Jest on barwnie ubrany w czerwone aksamitne spodnie i kurtkę zieloną z żółtym plastronem.

PRZESADNA GORLIWOŚĆ

Na zakończenie uroczystości cesarz zaprosił wszystkich do wspaniałego namiotu, aby asystowali przy rewji wojskowej. Najpierw idą wojska regularne w mundurach khaki, któremi dowodzą instruktorzy, oficerowie belgijscy. Następnie rozpoczyna się defilada wojsk nieregularnych. Wojownicy, który odznaczyli się szczególną dzielnością wykonują nagły zwrot i jakby atak na namiot królewski. Gości ogarnia przerażenie, czy to nie zamach. W rzeczywistości jednak weterani ci chcą zademonstrować przed swoim władcą jakie były ich zwycięskie wyczyny. Niektórzy składają mu przysięgę na wierność. Jeden zwraca ogólną uwagę gwałtownością ruchów i głośnymi okrzykami. Miejscowy dygnitarz zapytany o przyczynę tego zapału odpowiada, że żołnierz ów prosi cesarza, aby mu pozwolono zabić kilku europejczyków.

Oblicze cesarza pozostaje dalej nieruchome i poważne. Mrugnięciem oka jedynie daje znak swoim gwardzistom aby usunęli zbyt gorliwego poddanego.

Adolf Nowaczyński

O usanowaniu „Jeszcze Polska"

Projekt sfabbrykowania nowego aktualnego tekstu do muzyki Mazurka Dąbrowskiego nie spotkał się z ogólnym aplauzem i entuzjazmem „ogółu".

Wyrażamy się arcydelikatnie. Mniej delikatnie mówiąc, mało stosunkowo Filipów z konopi spotkało się z tak solidarną odrazą i odprawą. Nie pomogła w niczem na prędce sklecona pomocnicza ankieta u różnych okropnie wybitnych osobistości i lokalnych mężów stanu na emeryturze. Półinteligencki pomysł wywołał półinteligenckie superlatywy. Lektura tych „wypowiedzi" musi wywołać rumieniec wstydu u ludzi ambitnych. Jedna postać mówi:

„słowa mazurka Dąbrowskiego nie odpowiadają godności wielkiego narodu ani jego postawie państwowej" (sic!).

Druga znów żali się, że piosenka zanadto

„nasiąkła (sic!) pesymizmem klęski, aby mogła nam dzisiaj służyć jako śpiew dostojeństwa narodowego i państwowego (sic!).

Ta postawa państwowa i to dostojeństwo narodowe, to są motywy stylistyczne, wzięte z gwary czy z narzecza nie jakichś półanalfabetów, nauczycieli, wiejskich „organistów z Ponikwy", lub „burmistrzów z Pipidówki", ale tak wypowiadają się w wywiadach dygnitarze, prezesy, ministry, mężowie, którzy stoją na narodu czele, co więcej, stoją, trzymając w rękach oświatę czy na oświatę kagańce... I ci są bardzo namiętnie za inicjatywą brukową, za konkursem przebojowym, za usanowaniem „Jeszcze Polska" Udały się konkursy z „miss Polonją", udało się z powieścią I. Krzywickiej, to może się udać i nowa sensacja z zaktualizowaniem hymnu narodowego. Potem będzie można spróbować to samo z „Warszawianką", z „Boże coś Polskę" i „Z dymem pożarów".

O co chodzi patrjotycznym półinteligentom?

O anachronizm. Tekst Józefa Wybickiego jest dla nich staroświecki i bez sensu. Zmienia się dziś ortografję, to można przeforsować i „Mazurka". Muzyka Ogińskiego może sobie zostać od biedy i z łaski, ale słowa muszą być inne. Te, co są i ostały przez sto lat, już są bez sensu i nie modne. Co znaczy: biją w tarabany? Co to są tarabany? Dlaczego „do Basi" nie „do Kasi"? mówił ojciec? Co znaczy Czarnecki? Przez jakie morze? Gdzie szwedzki zabór? Dlaczego Basia zapłakana? Co znaczy: będziem dopiero Polakami? O jakim Dąbrowskim mowa? Czyżby o konkurencji z Krakowa? No, i skąd ten Bonaparte? Poco Bonaparte?

Co w tem wszystkiem jest „polskie, arcypolskie", to znaczy, co jest paradoksalne, arcyniesamowicie paradoksalne?

A to patronat nad barbaryjnymi pomysłami i imprezami instytucji zwanej Akademją Nieśmiertelnych. Zamiast, ażeby taki aeropag, czuwający nad kulturą, odrazu najstanowczej kategorycznie zaprotestował przeciw nieapetycznej i niewonnej imprezie, Akademja, nudząca się a niepopularna, korzysta z okazji, aby i tu wtrącić swe trzy grosze i dać trywialnemu geszeftowi swoje placet i imprimatur.

Drugie zaś, to niesłychane a oburzające zbagatelizowanie i lekceważenie „najdumniejszej" i „najpiękniejszej" pieśni polskiej. Tak nazwano na najwyższem miejscu trzy i cztery lata temu słynną „Pierwszą Brygadę". Teraz przechodzą nad tym najdumniejszym hymnem całkowicie do porządku dziennego, nawet o nim nie wspomniawszy. Nijakiego respektu, nijakiego szacunku. Tak jakby nie istniała.

Żaden z projektodawców ani słóweczka nie beknie o tej „jedynej" pieśni nad pieśniami. Zapomnieli z kretesem. Czepiają się tylko pieśni Napoleońskich Legjonów i tam zapewne chcą wścibić i wtrynić i „los" i „stos" itp.

Ładnie to nie jest. I nie grzecznie i niewdzięcznie i nie correct i nie fair. I lepiejby już, gdy się tak nudzą, żeby się czem innem zajęli. Ani „Marsyljanki", ani „Brabançonne" zmieniać nigdy nikomu do łbaby nie strzeliło.

W „Yankee Doodle", amerykańskim hymnie plecie się trzy po trzy cały czas o herbacie. o workach, o kupcach, o królu angielskim, a żadnemu nawet gangsterowi nie przyjdzie na myśl proponować, aby to zaktualizować. „Elicie", którąby zaproponowała podobne ekscentryczności, połamanoby gnaty i kości. Mężowi stanu, któryby takie hocki-klocki protegował, nałożonoby kaftan bezpieczeństwa.

U nas patronat takiej reklamowej wiosennej imprezie daje Akademja, t. j. zespół, czy zepsuł, który od takich businessów i afer powinien stać najdalej.

Wśród dzieł i artystów

— **Nowy tom dzieł wielkiego historyka.** We Lwowie jako drugi tom „Pism pośmiertnych O. Balzera", ukazała się monografja znakomitego historyka o kronice Kadłubka. O. Balzer w ostatnich latach swego życia pracował nad Kadłubkiem, nie przystępował jednak do wydania swej pracy, uważając ciągle, że jest ona jeszcze niekompletna.

— **„Tańce polskie" na koncercie w Dreźnie.** Filharmonja drezdeńska organizuje w kwietniu festival muzyki współczesnej, na którym m. in. będzie wykonana kompozycja Al. Tansmanna „Tańce polskie".

— **Wystawa „Polska sztuka gotycka".** W dniu 5 kwietnia w IPS-ie otwarta zostanie wystawa pod nazwą: „Polska sztuka gotycka". Wystawa zawierać będzie rzeźby i obrazy z XIV — XVI stulecia, zebrane z całego kraju.

— **Sztuka Gustawa Morcinka zakazana w Niemczech.** W Opolu odbyć się miał uroczysty obchód, na którym m. in. projektowano wystawienie przygotowanej przez młodzież sztuki Gustawa Morcinka p. t. „Ojcze Nasz", przedstawiającej walki wsi śląskiej o szkołę polską. Mimo skreślenia wszystkich miejsc, które mogłyby się wydać niewłaściwe w Niemczech, nadburmistrz Opola zakazał przedstawienia. W umotywowaniu zakazu podano, że sztuka jest „wroga dla państwa".

Fredro na filmie

„Damy i huzary" na ekranie

Zdziwiłby się Aleksander hr. Fredno, gdyby mógł wiedzieć, że i jego dzieła dostaną się na ekran. Oto bowiem dwaj artyści z teatrów T. K. K. T. opracowali projekt przeniesienia na film jednej z najpopularniejszych komedji fredrowskich: „Damy i huzary".

Scenarzyści zapewnili sobie udział w produkcji najwybitniejszych sił aktorskich, a kierownictwo literackie ma objąć głośny krytyk i znawca twórczości Fredry.

Możliwe, że „Damy i huzary" zostaną sfilmowane jako pierwszy film nowej wytwórni filmowej, zamierzającej przenieść na ekran szereg arcydzieł polskiej literatury.

Nowy film Kiepury

powstaje w Berlinie

Jan Kiepura rozpoczął wczoraj w wielkim atelier „Ufy" pod Berlinem, w tak zwanym Neubabelsbergu pracę nad nowym swym filmem, który będzie nosić tytuł: „Kocham wszystkie kobiety". Partnerką Kiepury jest nowa gwiazda ekranu niemieckiego, Inga Liszt.

Na ekranach

„Marzące usta"

w kinie „Filharmonja"

Ten film jest równocześnie ciekawy i nudny, można na niego narzekać, że właściwie nie jest filmem, że od kina wymagamy kina, a jednak... Jednak był to interesujący wieczór. Sprzeczne zdania o filmie Elżbiety Bergner muszą być takie, jakiemi są, bo przyczyn potemu aż nadto.

Więc pierwsza. W swoim czasie film czeskiej produkcji, film psychologiczny — „Ekstaza", wywołał podobną reakcję — jedni uważali go za rzecz chybioną, ba, nawet za idjotyzm, a drudzy oglądali po parę razy. „Marzące usta" mają zbliżone zalety i wady — jest to film pod pewnemi względami szablonowy i monotonny, pod innemi — bardzo interesujący eksperyment. Akcja? Trójkąt małżeński, biorąc powierzchownie, naprawdę zaś: miłość kobiety do dwóch mężczyzn. Wypadki, zdarzenia znaczą nie wiele, nie od nich zależy ostateczne rozstrzygnięcie — samobójstwo bohaterki — to, co jest najważniejsze dzieje się w ukryciu serca i myśli.

Dlatego też w „Marzących ustach" są sceny długotrwałego zbliżenia twarzy Elżbiety Bergner — nic dzieje się nic, niema zewnętrznych przyczyn, a twarz artystki zmienia się, wykrzywia bólem, w oczach rozpacz, drganie ust, stłumiony płacz, płacz, który musi być pokryty śmiechem. Scena, gdy Elżbieta Bergner kłamie śmiechem przy łóżku chorego męża, starczyłaby za wszystko.

Film podjął taką samą próbę na ekranie, jaką w literaturze była powieść psychologiczna. Próba jest trudna i prawie beznadziejna. Nie wiem, czy można z niej wyjść zwycięstko. Ostatecznie — będzie to sfilmowany teatr. Tak też jest w „Marzących ustach" — zawód dla oczekujących rzetelnego filmu. Ci mają tylko świetne, stojące na najwyższym poziomie obrazowe ujęcie myśli i skojarzeń bohaterki, zato wielbiciele aktorstwa, aktorskiej wirtuozerji trafili na ucztę.

Coprawda na ucztę zadługo się czeka. Początek filmu jest rozwleczony niemiłosiernie, a pozatem z trzech dźwigni, trzymających ciężar tej psychologji na ekranie, dwie sromotnie zawodzą. Jest trzech partnerów: muzyk, jego żona i wirtuoz-solista. Gra naprawdę tylko Elżbieta Bergner i wygląda w całości filmu, jak kwiatek przy kożuchu. I stąd właśnie takie spory: jedni widzą kożuch, drudzy pamiętają tylko o kwiecie. A kwiat jest wspaniały, w pełni rozwinięty i w pełni promieniujący poetycznością. Elżbieta Bergner dała niezrównaną postać kobiety, w której życie szczęśliwe, ale proste i szare wkroczyła druga miłość, będąca zarazem poezją i bajką. Miłość pierwsza jest czysta, przyjacielska, ludzka, druga miłość — jest piękna i niezwykła. Wyboru między niemi niema — to mówi nam śmierć żony Piotra-muzyka. Bez tej miłości nie można żyć, a żyć i skrzywdzić tamtą, także nie można.

Nie namawiam do pójścia na ten film. Raz jeszcze ostrzegam — to jest teatr, teatr z nienajlepszą sztuką. Ale z jaką artystką! Idę zobaczyć ją po raz drugi.

„Wonder Bar"

w kinie „Atlantic"

Kiepska próba jakby trawestacji „Ludzi w hotelu" na „Ludzi w dancingu". W zasadzie — pomysł dobry, w praktyce — treść pozbawiona głębszych pierwiastków i jakiegokolwiek trzonu moralnego czyni film płaskim i nic nie znaczącym. Rewja, w którą wmontowano dwie popularne dawniej gwiazdy, Dolores del Rio i Ricardo Corteza, także niczem nie imponuje. Muzyka — jakby jej nie było. Amerykański gust: dużo hałasu, mało melodji.

Z. B.

Otwarcie w Warszawie Wystawy Wołyńskiej

W sobotę, o godz. 11 w południe, w Klubie Urzędników Państwowych, Nowy Świat 67, odbyło się otwarcie Wystawy Wołyńskiej, organizowanej przez b. wychowanków Liceum Krzemienieckiego i mającej za zadanie pokazać stolicy Wołyń i jego możliwości rozwojowe.

Na uroczystość otwarcia przybył p. Prezydent Rzplitej z małżonką, liczni przedstawiciele Rządu, b. premjer Prystor, oraz p. marszałkowa Piłsudska.

KWIECIEŃ

1

PONIEDZIAŁEK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
5 13	—8
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
4—4	15—55
Dł. dnia	Przyb.
12—55	5—11

Dziś św. Teodory
Jutro św. Franciszka

Nieco cieplej

Wczoraj temperatura wynosiła w Polsce od zera na półwyspie Helskim do —11 stopni w Tatrach.

Przewidywany przebieg pogody do południa dnia dzisiejszego: wzrost zachmurzenia aż do opadów. Nieco cieplej. Najpierw słabe, potem umiarkowane wiatry południowo - zachodnie.

Zagadka porwania dziecka wikła się

Tajemnicza dama z ogrodu Saskiego

śledziła Januszka od kilku miesięcy

Tydzień już minął od czasu zaginięcia czy porwania 3 i półletniego Januszka Skalskiego, a energiczne poszukiwania dotychczas nie dały najmniejszego wyniku. Nieszczęśliwi rodzice, których rozpacz jest straszna codziennie szturmują XII komisarjat P. P i urząd śledczy, niestety, naprożno. Policja ma od tygodnia jedną i tę samą odpowiedź: — Niestety, nie znaleźliśmy Januszka.

Według zeznań matki, zaginięcie Januszka nastąpiło tydzień temu w sobotę około godziny 1 po południu. Jak donosiliśmy wczoraj matka wraz z trojgiem dzieci, znajdowała się w ogrodzie Saskim w pobliżu Grobu Nieznanego Żołnierza. W pewnym momencie do Skalskiej podeszła i przysiadła się znana jej z widzenia od kilku miesięcy jakaś młoda kobieta, licząca około 26 lat, prawdopodobnie chrześcijanka, ubrana w fokowe futro, zielony beret, ozdobiony czemś w rodzaju czerwonego trójkąta.

Nieznajoma poczęstowała jedno z dzieci czekoladką, sama zaś wszczęła rozmowę ze Skalską. Ponieważ zdarzało się to niejednokrotnie Skalska chętnie wdała się w rozmowę z nieznajomą. W czasie pogawędki okazało się, iż nieznajoma mieszka na ulicy Leszno, matkę ma na wsi, męża w wojsku i że bardzo zachwyca się urodą i roztropnością Januszka, który liczy 3 lata i 4 miesiące.

Po pewnej chwili Januszek w towarzystwie starszego 4-letniego Tadzia oddalili się, idąc w kierunku placu Saskiego. Po pewnym czasie wślad za dziećmi udała się nieznajoma, obiecując Skalskiej, że odszuka dzieci i przyprowadzi do matki. Gdy nieobecność dzieci się przedłużała, zaniepokojona Skalska udała się sama na poszukiwania. W okolicy Grobu Nieznanego Żołnierza Skalska spotkała swego synka Tadzia, który zapytany co się stało z Januszkiem, odpowiedział, że „pani wzięła go za rączkę i poszła".

Od tego czasu wszelki ślad po dziecku zaginął, zaginęła również i tajemnicza nieznajoma, która od kilku miesięcy tak bardzo interesowała się uroda Januszka. Januszek był rzeczywiście wyjątkowo ładnem dzieckiem: miał jasne lniane loki, regularne rysy, ładne usteczka i czarne oczy.

Gdy poszukiwania na terenie ogrodu Saskiego nie dały wyniku, wówczas Skalska zgłosiła się do 12-go komisarjatu przy ul. Danilowiczowskiej, meldując o zaginięciu synka.

Bardzo ważnym szczegółem jest fakt, że — jak twierdzi Skalska— na trzy dni przed zaginięciem Januszka, t. j. w środę, nieznajoma zwróciła się do posterunku policji, pełniącego służbę przed konsulatem holenderskim przy ul. Czackiego nr. 9, pytając go czy nie zna Skalskiej, gdzie mieszka, z jakiej pochodzi rodziny i t. d.

Władze policyjne ustaliły, który policjant pełnił tego dnia, t. j. w środę służbę przed konsulatem i otrzymały od niego mniejwięcej dokładny rysopis nieznajomej, która w trzy dni później uprowadziła dziecko.

Według dalszych zeznań Skalskiej okazuje się, że już przed kilku tygodniami Januszek opowiedział rodzicom, że nieznajoma częstując go łakociami, zapytała czyby do niej nie przyszedł i nie został z nią na zawsze. Roztropny Januszek odpowiedział wówczas nieznajomej odmownie, oświadczając, iż „bardzo kocha tatusia i mamusię".

Tymczasem na temat zaginięcia chłopca krążą w Warszawie jak najbardziej fantastyczne pogłoski. Jedną z nich, jako najbardziej fantastyczną, choć — zdaniem rodziców — niewykluczoną, podajemy. Pogłoska ta twierdzi, że żona skazanego w Ameryce na karę śmierci na fotelu elektrycznym Hauptmana za porwanie i zamordowanie syna płk. Lindbergha, chcąc uniemożliwić, a przynajmniej odwlec wykonanie wyroku, miała się dopuścić porwania Januszka Skalskiego. Pogłoski te twierdzą, że wiek synka płk. Lindbergha i zaginionego Januszka mniej więcej odpowiadają sobie i że Januszek był bardzo podobny do zaginionego dziecka Lindberghów. Według tych pogłosek żona Hauptmana chce przedstawić Januszka jako odnalezione dziecko płk. Lindbergha i w ten sposób uniemożliwić wykonanie wyroku na swym mężu.

O innych pogłoskach nie wytrzymujących najmniejszej krytyki nie piszemy.

W teatrach i na ekranach

Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Narodowy „Krysia" Szaniawskiego. Teatr Mały „Cudzik i S-ka" Teatr Kameralny „Nora" Ibsena i Grywińska Teatr Letni „Piękna Helena" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą. Teatr Aktora: „Plac Paryski 13" sztuka Vicki Baum.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — „Katiusza". Stylowy (Marszałkowska 112) — „Wesoła wdówka". Atlantic (Chmielna 33) — „Wonder Bar". Apollo Marszałkowska 106) — „Weronika" z Franciszką Gaal, Capitol (Marszałkowska 125) — „Antek Policmajster" (film polski), Europa (Nowy Świat 63) „Malowana zasłona" z Gretą Garbo. Rialto (Jasna 3) „Poszukiwacze złota".

Casino (Nowy Świat 40) „Dla ciebie śpiewam" film z Kiepurą.

W Cyrku (ul. Ordynacka) operetka: „Gwiazda Areny".

—— ooo ——

Program polskich radiostacyj

Wtorek, 2 kwietnia 1935 r.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.) 7.15 Dzien. por. 7.25 D. c. muz. (pł.) 7.45 Program. 7.50 „Wskazówki prakt". 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Konc. zesp. sal. (Tr. z Wilna). 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dzien. południ. 13.00 R. Schuman (pł.) 13.45 „Z rynku pracy". 13.50 Wiad. o eksporcie poł. 13.55 Przegl. giełd. 14.00 Przerwa. 15.45 Koncert orkiestry P. R. 16.30 „Listy od dzieci (młodszych). 16.45 Arje i pieśni. 17.00 „Skrzynka P. K. O.". 17.15 „To samo a jednak co innego (pł.) 17.30 Recital skrzypcowy. 17.50 „Nowe placówki pracy". 18.00 Pieśni ludowe w układzie M. Ravela. 18.15 Fragm. teatr. 18.30 Konc. rekl. 18.45 Melodie operetkowe (pł.) 19.07 Program na dzień następny. 19.15 Wiad. roln. 19.25 Sport. 19.35 Preludja polskich kompozytorów (Tr. ze Lwowa). 19.50 Feljeton akt. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 V-ty koncert historyczny muzyki polskiej (Tr. z Krakowa.) 22.00 Koncert w wyk. orkiestry jazzowej P. R. 22.30 Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 22.45 D. c. konc. w wyk. ork. jazzowej P. R. 23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotn. 23.05 D. c. konc. w wyk. ork. jazzowej P. R.

Wtorek, 2 kwietnia 1935 r.

KATOWICE: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.00 Koncert słynnych orkiestr (pł.) 13.50 Giełda zbożowo-towarowa. 13.55 Życie artystyczne i kulturalne Śląska. 16.30 Ogłoszenie wyników konkursu dla dzieci z dnia 20.III i losowanie nagród. 18.15 „Program szkoły średniej". 18.30 Konc. rekl. 18.45 Recital skrzypcowy. 19.07 Program. 19.15 Sport.

KRAKÓW: 7.45 Program oraz wskazówki praktyczne. 11.57 Sygnał czasu. Hejnał. 13.00 Fragm. symf. 16.30 „Skrzynka dla dzieci". 18.15 Fragm. teatralny. 18.45 Mała rewia wiosenna — z płyt. 19.07 Program. 19.15 Odczyt: „Lud Łazeków w Polsce wieków średnich". 19.25 Sport. 21.00 V-ty koncert historyczny muzyki polskiej.

LWÓW: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.00 Utwory Czajkowskiego (pł.) 14.00 Muzyka lekka. 16.30 Listy od dzieci. 17.15 Orkiestry — instrumentaliści (pł.) 18.15 Fragment filmowy. 18.30 Konc. rekl. 18.45 Melodje operetkowe z płyt. 19.07 Program na dz. nast. 19.15 „Słoneczna postać artystki-obywatelki" (Marja ze Stachiewiczów Dolińska). 19.25 Sport. 19.35 Preludja polskich kompozytorów.

ŁÓDŹ: 7.45 Program na dz. bież. 7.50 Wskazówki prakt. 11.57 Sygnał czasu Hejnał. 13.50 Wiadom. gospod. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Muzyka pop. i pieśni. 16.30 Listy od dzieci. 18.10 Fragm. teatr. 18.30 Konc. rekl. 18.45 Muz. (pł.) 19.07 Program. 19.15 Muz. (pł.) 19.25 Sport.

POZNAŃ: 7.45 Program na dz. bież. 7.50 Wskazówki prakt. 13.55 Przegląd giełdowy. 14.00 Koncert muzyki lekkiej. 16.30 Skrzynka dla dzieci najmłodszych. 16.45 Arje i pieśni. 18.15 Przegląd teatralny. 18.30 Życie kult., art. i społeczne Poznania. 18.35 Koncert rekl. 18.45 Muzyka lekka (pł.) 19.07 Program. 19.15 Skrzynka techniczna. 19.25 Sport. 22.45 Muz. lekka.

TORUŃ: 7.45 Program. na dz. bież. 7.50 Wskazówki prakt. 13.55 Przegląd giełd. 18.15 „Teksty o Pomorzu i autorach pomorskich". 18.30 Konc. rekl. 18.45 Recital fortepianowy. 19.07 Program. 19.15 Skrzynka rolnicza. 19.15 Sport.

WILNO: 7.45 Program. 7.50 Chwilka społeczna. 7.55 Giełda rolnicza. 12.05 Koncert orkiestry salonowej. 13.00 Utwory Borodina (pł.) 13.50 Codz. odc. powieśc. 16.30 Fraszki i ciekawostki z literat starop. 17.15 Pieśni Mussorgskiego. 18.15 „Prima Aprilis". 18.30 Konc. rekl. 18.40 Życie art. i kult. miasta. 18.45 Koncert dla młodzieży (pł.) 19.07 Program. 19.15 Z spraw litewskich. 19.25 Sport.

Hr. Donnersmark skazany

na 3 tygodnie aresztu

KATOWICE, 31. 3. Sąd Grodzki w Tarnowskich Górach skazał hr. Łazarza Donnersmarka za zatrudnianie cudzoziemców bez zezwolenia władz na 3 tygodnie aresztu i koszty postępowania sądowego.

Polsko-rumuński most

na Dniestrze pod Zaleszczykami

LWÓW, 31. 3. Jak donoszą z Zaleszczyk, odbyła się tam polsko - rumuńska konferencja w sprawie odbudowy mostu drogowego na Dniestrze pod Zaleszczykami, zniszczonego w czasie wojny w r. 1915. Delegacje ustaliły konieczność odbudowy mostu. Projekt zostanie opracowany przez Polskę i odesłany Rumunji do uzgodnienia. Most będzie budowany przez Polskę na koszt obu państw, który wyniesie przypuszczalnie około 700.000 złotych.

Ekshumacja zwłok

majora Tatar-Trześniowskiego

LWÓW, 31. 3. Na cmentarzu Obrońców Lwowa odbyła się uroczystość ekshumacji zwłok ś. p. majora Tatar - Trześniowskiego, komendanta I załogi szkoły Sienkiewicza we Lwowie i bohatera bitwy pod Krasnem w r. 1920. Zwłoki przeniesiono do nowego grobowca, wystawionego kosztem zarządu m. Lwowa.

Zbiorowe samobójstwo

Matka i dwaj jej synowie powiesili się

JAROCIN, 31. 3. W Jarocinie zdarzył się wstrząsający wypadek zbiorowego samobójstwa familijnego. Z niewiadomych przyczyn powiesił się niejaki Kwaska, a gdy o śmierci samobójcy dowiedziała się jego matka, z rozpaczy również się powiesiła. W kilka godzin później wrócił do domu najmłodszy syn Kwaskowej i widząc dwa trupy, wybiegł z mieszkania i powiesił się na strychu.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa samobójca będąc bezrobotnym popadł w silny rostrój nerwowy. Obawiając się nędzy, wolał umrzeć.

Załosny koniec

„wszechświatowej hali groszowej"

TORUŃ, 31.3. — Sąd grodzki rozpatrywał głośną aferę „Wszechświatowej hali groszowej". Na ławie oskarżonych zasiedli doprowadzeni z aresztu: 29-letni „dyrektor" fikcyjnego przedsiębiorstwa Zygmunt Lewandowski, pochodzący z Łodzi, z zawodu technik dentystyczny, oraz 26-letni „wicedyrektor" Marjan Głowacki z zawodu kupiec i szofer.

Wymienieni wynajęli w lutym bieżącego roku, jak o tem donosiliśmy, lokal umeblowany na biuro nieistniejącej firmy „Wszechświatowa hala groszowa" i zamieścili w „Słowie Pomorskiem" ogłoszenie, że „poszukują 20 ekspedjentek i 3 gońców z kaucją 50 zł. na stałą pensję od zaraz", od kilku osób wyłudzili kaucje, nie mając zamiaru otwierać przedsiębiorstwa ani nikomu dawać posady.

Sąd skazał obu po dwa lata więzienia, utrzymując środek zapobiegawczy w mocy.

W jaki sposób włóczęga

dostawał się do szpitala

GNIEZNO, 31. 3. W Wielkopolsce grasuje od dawna dwudziesto kilkuletni włóczęga z powiatu kościańskiego, niejaki Władysław Dańczak, syn zamożnych i poważanych gospodarzy ze wsi Stężyce. Włóczy się od miasta do miasta, a kiedy sobie naprzykrzy pobyt pod gołem niebem, usiłuje się dostać do szpitala.

Sposób na to ma bardzo prosty i wypróbowany. Scyzorykiem zadaje sobie ranę ciętą na czole i na szyi, układa się wpoprzek drogi i zaczyna okropnie zawodzić, jęczeć i wzywać pomocy, jako ofiara napady bandyckiego. Często udaje również ofiarę samochodów jako rzekomo przejechany. W rezultacie denerwującego dla publiczności widowiska, Dańczak za każdym razem osiąga swój cel: trafia na kurację do szpitala. Tymczasem policja sili się na wytropienie złoczyńców, a publiczność widząc Dańczaka w ciężkiej opresji, daje mu chętnie jałmużnę.

Po dłuższej przerwie Dańczak zadebjutował w Gnieźnie, gdzie ułożył się dla odegrania swej komedji przy parku Kościuszki. Wkrótce natknęli się przechodnie na leżącego a nieprzytomnego mężczyznę, z wielką raną na czole. Powstało zbiegowisko, nadbiegła policja, przybył lekarz, rannego odwieziono do szpitala. Reszta poszła po staremu.

Tym razem Dańczakowi nie udało się jednak. Policja zabrała go ze szpitala do aresztu.

Nagroda Literacka

m. Grodna

GRODNO, 31.3. — W myśl uchwały rady miejskiej wstawiono do budżetu miejskiego 1500 zł. jako nagrodę literacką z okazji przypadającej w maju bież. roku 25 rocznicy śmierci Elizy Orzeszkowej.

845.000 dolarów

na wsparcie dla biednych żydów w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 31.3. — W roku 1924 magistrat m. Bydgoszczy otrzymał zawiadomienie o testamencie Len Cohen urodzonej w Bydgoszczy a zmarłej w Filadelfji, która zapisała cały swój majątek na rzecz najuboższych mieszkańców m. Bydgoszczy wyznania mojżeszowego.

W cztery lata później władze miejskie zainteresowały się tą sprawą i wreszcie spadek został wypłacony przez jeden z banków nowojorskich Komunalnej Kasie Oszczędności w Bydgoszczy w kwocie 845.000 dolarów.

Sam testament jest dość dziwaczny, a jedna z jego klauzul nakłada na spadkobierców obowiązek wzniesienia na grobie testatorki kosztownego mauzoleum i stałej nad nim opieki.

Kapitałem z odsetek od 845.000 dolarów zarząd m. Bydgoszczy może dysponować w ograniczonej mierze. Pieniądze mogą być ulokowane tylko na pierwszej hipotece objektów miejskich. Licząc po 3 procent, odsetki od tego kapitału wyniosą rocznie najmniej 120.000 zł. Do wsparcia ze wspomnianego legatu mają prawo ci stali mieszkańcy Bydgoszczy, którzy są w mieście zameldowani przed 1 kwietnia 1934 roku. Pierwsze zapomogi z legatu Lei Cohen wypłacane będą w najbliższych dniach.

Wobec tego, że ubogich żydów w Bydgoszczy jest bardzo niewielu, wypłaty z legatu wzbogacą każdego z nich o kilkanaście tysięcy złotych. Zachodzi przytem obawa, że średnio zamożni żydzi będą chcieli stać się pozornie ubogimi, aby korzystać z zapomogi. Nie jest też wykluczone, że do Bydgoszczy sprowadzą się ubodzy żydzi z innych miast i po roku nabędą takie same prawa.

Ile osób z Polski i zagranicy

Odwiedza rokrocznie Warszawę?

Warszawa, jako miasto stołeczne, ściąga znaczna ilość przyjezdnych, zarówno obywateli polskich, jak i cudzoziemców. Liczba przyjezdnych waha się zależnie od rozmaitych okoliczności. Przyczem dość ważną rolę grają różne zjazdy krajowe i międzynarodowe, kongresy, wystawy, uroczystości i t. p.

Największą ilość przyjezdnych zanotowano w Warszawie w 1929 roku w związku z Powszechną Wystawą Krajową w Poznaniu. Ogółem przybyło wtedy do Warszawy blisko 389.000 przyjezdnych, w czem prawie 30.500, t. z. 7,8 cudzoziemców. W następnym jednak po PWK. roku, liczba przyjezdnych do Warszawy obywateli polskich i cudzoziemców zmniejsza się prawie o 50 proc., t. z. przyjezdnych z kraju 174.000, z zagranicy 16.600. Dopiero od 1931 roku zauważyć można ponowny, początkowo powolny, następnie coraz szybszy wzrost liczby przyjezdnych, które w 1934 r. dochodzi do 247.000, w czem 29.000 cudzoziemców.

W okresie ub. lat czterech udział cudzoziemców w ogólnej liczbie przyjezdnych w odsetkach przedstawiał się następująco: w 1931 r. — 15,9 proc., w 1932 r. — 13,5 proc., w 1933 r. — 12,2 proc., w 1934 r. tylko 11,8 proc. ogółu przyjezdnych do Warszawy.

Powyższe cyfry bynajmniej nie oznaczają zahamowania przyjazdu cudzoziemców do Warszawy. Jednakże wzrost liczby przyjezdnych cudzoziemców jest powolny, gdy natomiast wzrost liczby przyjezdnych obywateli polskich jest znacznie szybszy. Gdy bowiem w 1931—1934 r. liczba cudzoziemców wzrosła o 19 proc., liczba obywateli polskich o 60 proc.

Nie ratował tonącej

i za to posiedzi 7 mies. w więzieniu

LWÓW, 31. 3. Przed Sądem Okręgowym stanął Stefan Kiryk, oskarżony o to, że nie udzielił pomocy swojej narzeczonej Zofji Gierczykównie, gdy ta tonęła i utonęła w stawie na Francówce w dniu 21 maja ub. roku. Na rozprawie tłumaczył się, że nie mógł jej udzielić pomocy, ponieważ nie mógł pływać wskutek niedawno przebytej operacji ślepej kiszki.

Przesłuchany biegły lekarz oświadczył, że oskarżony przebył wprawdzie operację ślepej kiszki, ale trudno określić, czy operacja ta przeszkadzała mu w pływaniu. Ponieważ niektórzy świadkowie stwierdzili, że między denatką a oskarżonym panowały naprężone stosunki, wobec czego zachodzi podejrzenie, że Kiryk nie chciał pośpieszyć z pomocą tonącej, sędzia skazał oskarżonego na 7 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc kwiecień

Nowe ustawy

W nr. 22 „Dziennika Ustaw" z 30-go marca ogłoszono 9 uchwalonych ostatnio przez Sejm i Senat ustaw, a mianowicie ustawy ratyfikujące nowe porozumienie handlowe z Czechosłowacją i Holandją; konwencję z Luksemburgiem w sprawie ekstradycji, ustawę o przedłużeniu moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych, do 31 października r. b., o poborze 15 proc. dodatku do podatków bezpośrednich, i o podwyższeniu dodatku kryzysowego od uposażeń, o odsetkach, zwłoki przy zaległościach podatkowych, o opodatkowaniu tłuszczów i o zatwierdzeniu zmian w statucie Banku Polskiego.

Skazanie oszusta

ŁÓDŹ, 31. 3. Sąd Okręgowy skazał Fiszla Leviego na 10 miesięcy więzienia za sfingowanie kradzieży ze sklepu swego przy ul. Zgierskiej i nieprawne pobranie premji asekuracyjnej, zaś brata jego Ezerjela na 3 miesiące aresztu za nakłanianie dozorcy domu do złożenia fałszywych zeznań, celem upozorowania kradzieży.

Czy istotnie odpowiedniem pożywieniem

Można zmienić charakter?

Jak powinni odżywiać się pracownicy umysłowi?

O słynnym niegdyś aktorze angielskim, Keanie, jest następująca anegdota: Kean, odtwórca i wielkich ról Szekspirowskich, i ról charakterystycznych, i ról komedjowych kochanków, miał zażartować, że rozległą skalę swego talentu zawdzięcza poczęści... pożywieniu. A więc, kiedy ma grać tyrana — je wieprzowinę, kiedy przygotowuje rolę mordercy — je wołowinę, a kiedy rolę amanta — baraninę.

W tym żarcie jest jednak trochę prawdy. Pożywienie decyduje w znacznym stopniu o przemianach chemicznych naszego ustroju, wpływa na działanie hormonów, a więc pośrednio — i na charakter. Nowoczesna medycyna pokazała, że zwyczaje ludów pierwotnych zjadania serca, czy wątroby zabitego zwierzęcia właściwie mają poważne uzasadnienie z punktu widzenia dostarczania organizmowi środków pobudzających hormony.

CZY PRACA UMYSŁOWA JEST PRACĄ?

Ale obok pożywienia, wyrównującego proces spalania się organizmu jest jeszcze inny naczelny czynnik wywołujący poważne zmiany w organizmie ludzkim: ruch, praca. Rzecz jasna, że od zmian wywołanych pracą powinny zależeć zmiany, jakie wywołujemy pożywieniem. Byłoby np. nonsensem dostarczać ustrojowi tych substancyj, które nagromadzają się w nim bezużytecznie, a nie wyrównywać poniesionych strat.

Dlatego też ważne jest zbadanie skutków różnych rodzajów pracy i rozstrzygnięcie zagadnienia: jak ma odżywiać się i wogóle jaki prowadzić tryb życia, pracujący w pewien odpowiedni sposób. Z tego pytania narodziła się nauka o higienie pracy. Obchodzi nas najwięcej higiena pracy umysłowej. O niej właśnie mówił na odczycie, wygłoszonym w Towarzystwie Higienicznem doc. dr. G. Szulc i na pierwszym planie — jak już możemy się domyślać — postawił pytanie, jakie zmiany wywołuje w organizmie ludzkim praca umysłowa?

Otóż ilość pochłoniętego tlenu przez człowieka swobodnie spacerującego jest trzykrotnie większa, niż ilość tlenu pochłonięta przez człowieka, pozostającego w stanie spoczynku. To znaczy, że proces spalania, proces życia jest przy tej minimalnej pracy fizycznej już trzy razy intensywniejszy.

Czy coś podobnego dzieje się przy pracy fizycznej? Właśnie, że nie! Nie znaczy to wcale, żeby praca umysłowa nie była pracą, ale faktem jest, że nie łączy się ona z tem ożywieniem, jakie daje organizmowi praca fizyczna.

TAJEMNICA ENERGJI PRACY UMYSŁOWEJ.

Nad zużyciem energji, występującem przy pracy umysłowej przeprowadzono szereg interesujących doświadczeń. Jak wiadomo, z ilości pochłanianego tlenu możemy obliczyć energję zużytą w kalorjach. Otóż, jeżeli badany leży spokojnie i nie wykonuje żadnej pracy umysłowej zużycie energji wyniosło 71,02 kaloryj na godzinę, gdy zaś badany wykonywał w pamięci skomplikowane obliczenie matematyczne, zużyta ilość energji podniosła się zaledwie do 71,47 kaloryj, za to przy słabych ruchach skoczyła odrazu do 140 kaloryj. Widać więc, że praca umysłowa wymaga jakiejś innej, specjalnej energji, a nie odbija się na utlenianiu organizmu i intensywności procesów życiowych. Jest to wniosek bardzo doniosły. Dlaczego? Zaraz zobaczymy.

Każdy ruch odrazu zmienia stan życiowy naszego ustroju. Przedewszystkiem podrażnia ośrodek oddychania, w ślad zatem serce zaczyna szybciej się kurczyć i coraz więcej wysyła do wszystkich zakątków organizmu czerwonych ciałek krwi, niosących tlen. Jest to równoznaczne z ożywieniem całego ustroju, z przyspieszonem spalaniem i regeneracją tkanek. Można powiedzieć, że ruch jest dla organizmu jakby przyspieszeniem tempa odradzania się, jakby doraźną kuracją odmładzającą.

Ustrój ludzki w założeniu pomyślany jest tak, że praca umysłowa wykonywana jest łącznie z pracą fizyczną. Człowiek pierwotny łączył obydwa rodzaje pracy: gdy spostrzegł niebezpieczeństwo gdy zorjentował się w sytuacji, rzucał się do ucieczki. Jest to przykład prymitywny, lecz w życiu człowieka jaskiniowego wysiłek umysłowy był odrazu bodźsem do działania. Dla organizmu ludzkiego klęską jest, że rozwój człowieka zniszczył tę równowagę i pracę umysłową oddzielił od pracy fizycznej. Przy pracy umysłowej niema zwiększonego utlenienia, któreby ożywiło ustrój, dlatego też, w zasadzie, każda praca umysłowa jest niehigieniczna. Higiena pracy umysłowej ma za zadanie, o ile możności, zwalczać tę dysharmonję, wprowadzoną przez cywilizację człowieka. Do tego celu zmierzają jej wskazówki. Jakie? Wymaga to osobnego omówienia.

Orlewicz wygrał bieg zjazdowy

W górach panują doskonałe warunki śnieżne. Wobec świeżo spadłego obfitego śniegu, w Zakopanem warstwa śniegu przekroczyła już wysokość jednego metra. Korzystając z doskonałych warunków śnieżnych, Narciarski Klub Zjazdowy w Zakopanem zorganizował zawody w kombinacji alpejskiej o mistrzostwo okręgu podhalańskiego.

Wczoraj odbyła się pierwsza część kombinacji, mianowicie bieg zjazdowy na trasie długości około półtora kilometra. W zawodach wzięło udział prawie 40 zawodników. Pierwsze cztery miejsca zajęli narciarze Wisły, a następne 4 — narciarze SNPTT. Pierwsze miejsce zdobył Orlewicz w czasie 1:58. Następne miejsca zajęli Schindler, Bochenek i Lipowski. Dziś odbędzie się na Kalatówkach slalom do którego dopuszczono 21 zawodników biegu zjazdowego.

Reforma życia sportowego

idzie ciągle naprzód

Troska o zdrowie społeczeństwa sportowego

Akcja związana z reformą życia sportowego w Polsce w kierunku jego uzdrowienia postępuje żywo naprzód. Toczą się ciągłe narady wyższych władz sportowych, które do współpracy nad odrodzeniem sportu zapraszają przedstawicieli nauki i społeczeństwa, od czasu do czasu pojawiają się komunikaty, które różowo myślące społeczeństwo sportowe wita z prawdziwą radością. Idzie odrodzenie życia sportowego w Polsce ku dobru społeczeństwa.

W planowej akcji reformy sportu nie można było pominąć królowej sportów zimowych, narciarstwa. Jeśli propaguje się walkę z brutalnością na boiskach, dbając obok moralności o zdrowie sportowców, w wielkim stopniu narciarstwo wymaga zaopiekowania się odpowiednich władz ze względu na częste wypadki jeżdżących na nartach, wynikające z właściwości tego sportu.

Właśnie odbyła się w PUWF'ie konferencja poświęcona sprawie wypadków w narciarstwie. Dla zobrazowania panującego dziś prądu reformy, interesujący będzie skład obecnych na konferencji, a mianowicie:PUWF reprezentowany był przez zastępcę dyrektora, ppłk. Engla, mjr. Sekundę i kpt. dr. Rettingera. Następnie ppłk. dr. Dyboski i docent dr. Schultz reprezentowali Radę Naukową W. F., wiceminister inż. Bobkowski, inż. Ramza, dr. Szatkowski i p. Faecter — Polski Związek Narciarski.

Jak wykazuje statystyka ilość nieszczęśliwych wypadków w narciarstwie była w sezonie ubiegłym nadmierna i konferencja zajmowała się właśnie tą sprawą radząc nad usunięciem przyczyn tych wypadków w przyszłości. Polski Związek Narciarski wysunął szereg postulatów zmierzających do naprawy istniejącego stanu rzeczy. Postulaty tę zaakceptowano na konferencji, a realizacja ich przyczyni się niewątpliwie do poprawy warunków uprawiania narciarstwa przez szerokie masy w tym sensie, że zmniejszy się ilość wypadków.

Uznano, że jedną z głównych przyczyn nieszczęśliwych wypadków w narciarstwie jest telerowanie przez władze niewykwalifikowanego nauczania jazdy na nartach. Statystyka wykazuje, że wypadki zdarzają się niemal wyłącznie wśród narciarzy źle szkolonych oraz niestowarzyszonych. Aby zaradzić złemu na konferencji uznano za konieczne przyjęcie zasad wyszkoleniowych Polsk. Zw. Narciarskiego jako obowiązujących we wszystkich szkołach narciarskich. Rozumieć to należy w ten sposób, że wszelkie obozy i kursy narciarskie będą mogły być prowadzone tylko przez egzaminowanych instruktorów PZN. Instruktorom tym PUWF zapewni ze swej strony prawną ochronę pracy, przez co uniknie się szkodliwej działalności pokątnych niewykwalifikowanych nauczycieli.

Telerowanie niewykwalifikowanego nauczania narciarstwa jest jedną z głównych przyczyn nieszczęśliwych wypadków.

Specjalne zarządzenia na których podstawie korzystanie z wszelkich ulg i udogodnień dostępne będzie tylko narciarzom zorganizowanym w Polskim Zw. Narciarskim — będzie miało na celu walkę z „dzikiem" narciarstwem, które daje najwięcej ofiar nieszczęśliwych wypadków.

Przedmiotem konferencji były jeszcze sprawy terenowe. Uznano za konieczne: znakowanie szlaków i tworzenie specjalnych tras narciarskich, tyczkowanie w terenach otwartych, wyposażenie schronisk w stacje ratunkowe, sygnalizacje, połączenia telefoniczne i t. p.

PUWF przyjął inicjatywę PZN z całkowitem uznaniem. Konferencja ta była jednym z dalszych doniosłych kroków na tle współpracy PUWF ze związkami sportowemi. Specyficzną cechą tej konferencji było to, że zwołana została właściwie po sezonie narciarskim, a na szereg miesięcy przed nowym sezonem, co należy zapisać na jej dobro, świadczy bowiem o tem, że ci w których rękach znalazła się organizacja życia sportowego mają głęboką troskę o zdrowie społeczeństwa sportowego.

Kusociński w Warszawie

i w Warszawiance?

Rozeszły się pogłoski, że Kusociński wrócił po kilkotygodniowym pobycie we Włoszech do Warszawy. Wiadomości tej nie mogliśmy sprawdzić, choć do późnej nocy szturmowaliśmy telefonicznie mieszkanie mistrza olimpijskiego. Podobno Kusociński pisał do jednego ze swych przyjaciół, że wyjeżdża z Włoch w czwartek.

Dokoła osoby Kusocińskiego utrzymuje się pogłoska, że zamierza on po powrocie do Warszawy wstąpić spowrotem do KS Warszawianka, którą przed kilku miesiącami opuścił. Ile w tej drugiej pogłosce jest prawdy dowiemy się wówczas, jak sprawdzi się pierwsza, t. zn. kiedy Kusociński wróci do Warszawy.

Strzelcy myślą o olimpjadzie

W programie igrzysk olimpijskich w Berlinie uwzględniony jest chód. Wobec tego, że sport marszowy najpopularniejszy w Polsce jest w Związku Strzeleckim, spodziewać się należy, że ewentualni kandydaci na olimpjadę wyszliby właśnie z tego Związku. Komenda główna Związku Strzeleckiego zakreśliła na najbliższy sezon następujący plan w dziale sportu marszowego.

W najbliższym czasie rozpoczną się zawody marszowe powiatowe, a następnie okręgowe, jako przygotowanie do zawodów głównych „szlakiem kadrówki". Komenda główna Z. S. spodziewa się w roku bieżącym osiągnięcia znacznych postępów w sporcie marszowym, w którym to wypadku liczy się z możliwością przejścia na drogę indywidualnego trenowania zawodników jako przygotowania do olimpjady do marszu 50 km.

W związku z tem w ramach zawodów marszowych przewiduje się trzy serje marszów eliminacyjnych — indywidualnych: 1) marsz 25 km., 2) marsz 35 km. (w zawodach okręgowych) i 3) marsz 50 km. (mistrzostwo Polski).

Dramatyczna walka

pięściarzy łódzkich

W Łodzi odbyły się dwie walki eliminacyjne celem ustalenia składu reprezentacji bokserskiej Łodzi na mistrzostwa Polski.

W pierwszej walce spotkał się Woźniakiewicz z Leszczyńskim. Spotkanie to miało przebieg dramatyczny. W pierwszej rundzie Woźniakiewicz znalazł się do siedmiu na deskach, mimo to jednak wygrał spotkanie.

Sensacyjne było i drugie spotkanie w którem doskonały pięściarz Taborek wyraźnie był słabszy od Durkowskiego, mimo to jednak sędziowie przyznali swycięstwo Taborkowi

Armja walczy

o tytuły mistrzów szermierczych

W drugim dniu szermierczych mistrzostw armji we Lwowie wielką niespodzianką była porażka por. Laskowskiego, dotychczasowego wielokrotnego mistrza armji w szpadzie, który w walkach finałowych przegrał 5 spotkań.

W szpadzie oficerów I klasy zwyciężył kpt. Szempliński (30 pp.), 2) kpt. Małyszko, 3) kpt. Amałowicz, 4) por. Koprowski, 5) por. Laskowski, 6) por. Adamski.

W szpadzie podoficerów I klasy zwyciężył kpr. Fogt, 2) plut. Taranda — obaj CIWF, 3) sierż. Pietrzyński, 4) wachm. Gregorek, 5) sierż. Łabędziowski.

W szpadzie podoficerów II klasy zwyciężył sierż. Kozioł. 2) Adamoszek, 3) sierż. Śliwa, 4) plut. Pawlaczek, 5) sierż. Sieroń.

Pogoń zaprosiła

piłkarzy węgierskich

Podczas Świąt Wielkiejnocy bawić będzie we Lwowie piłkarska drużyna węgierska Szeged. Drużyna ta w piłkarskich mistrzostwach Węgier znajduje się na czwartem miejscu. Węgrzy rozegrają we Lwowie dwa mecze: pierwszy z Hasmoneą a drugi z Pogonią.

360.000 osób zamówiło bilety

na mecz o puhar Anglji

W końcu kwietnia odbędzie się w Wembley pod Londynem finałowy mecz piłkarski o puhar Anglji. Pomimo, że do tego meczu pozostało jeszcze 4 tygodnie, już od szeregu tygodni wszystkie bilety są nietylko sprzedane, ale jest nawet olbrzymia ilość zamówień ponad normę, jaką może pomieścić stadjon.

Angielski Związek Piłkarski otrzymał dotychczas zamówienia na 360 tysięcy biletów, natomiast stadjon w Wembley może pomieścić „tylko" 110.000 widzów. Wobec tego ćwierć miljona osób będzie musiało zrezygnować z obejrzenia fascynującego meczu o puhar Anglji.

Tenisiści australijscy jadą już

do Europy

Australijska drużyna tenisowa, która będzie brała udział w rozgrywkach o puhar Davisa, opuściła już Australję, udając się do Europy. W skład reprezentacji wchodzą następujący gracze: Crawford, Mac Grath, Quist i Turnbull.

Pierwszy mecz o puhar Davisa Australja rozegra z Nową Zelandją w dniach 11 — 14 maja.

Niemcy pomijają

piłkarzy polskich w Gdańsku

W Gdańsku odbędzie się dziś mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Gdańska i Olsztyna. Charakterystycznem jest, że nikt z drużyny polskiego K. S. „Gedania" nie został uwzględniony przy ustalaniu reprezentacji Gdańska, pomimo, że „Gedania" należy do bałtyckiej linji okrętowej i w drugiej turze rozgrywek o mistrzostwo ligi nie przegrała żadnego spotkania.

Przypuszczać należy, że miarodajne czynniki sportowe Gdańska kierowały się przy układaniu reprezentacji względami niesportowemi.

Piłkarze-robotnicy

Warszawy

walczą z Gdańskiem

W Gdańsku odbędzie się dziś międzymiastowy robotniczy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Gdańska. Reprezentacja Warszawy wyjechała w składzie osłabionym, gdyż propozycja Gdańska rozegrania meczu przyszła w ostatniej chwili, a robotniczy podokręg autonomiczny nie mógł odwołać wyznaczonych już spotkań o mistrzostwo klasy A.

Rekolekcje

Katolickiego Związku

Polek

W niedzielę, 31 marca r. b. od godz. 11-ej rano do 1-szej wydaje kancelarja Katolickiego Związku, Krakowskie 36, karty wstępu na rekolekcje prowadzone przez J. E. Ks. Biskupa Wetmańskiego, które się rozpoczynają w poniedziałek, 1 kwietnia, godz. 18. w ogrzanym kościele PP. Wizytek.

J. B. Priestley 107)

BOHATER

Oskarżony był już dwukrotnie karany za tego rodzaju przestępstwa. Gdy sędzia spytał go, czy ma coś do powiedzenia na swą obronę, Kibworth zerwał się z miejsca i zaczął coś, co zanosiło się na długą mowę. Wtedy sędzia przerwał mu, widocznie zdecydowawszy, że oskarżony nie ma nic do powiedzenia. Brodaty obrońca piszczał napróżno.

— Sąd uznaje oskarżonego za winnego zarzucanego mu przestępstwa — zdecydował sędzia uroczyście.

Był to stary urzędnik, niechętnie usposobiony do rozpraw przy Norfolkstreet, do fotela, na którym siedział, do adwokatów, policji, świadków, a zwłaszcza do oskarżonych. Stąd wynikało, że pojmował na opak różne sprawy które wszyscy pozostali rozumieli całkiem poprostu. Robił wrażenie starszego pana, wściekłego z tego powodu, że go wyciągnięto z łóżka, nie pozwolono pójść do klubu i kazano zajmować się całą gromadą idjotycznych przestępców.

— Sąd uznaje oskarżonego za winnego zarzucanego mu przestępstwa — oznajmił uroczyście — i musi wyznaczyć mu karę. Proszę jednak przyjąć do wiadomości, że oskarżony nie jest karany za wygłaszanie publicznie swych poglądów politycznych. Żyjemy w wolnym kraju i każdemu wolno mieć takie przekonania, jakie mu się podoba...

— Co ty powiesz! — odezwał się zcicha za plecami Charliego jakiś drwiący głos.

— ... ale za to, że mimo kilkakrotnych ostrzeżeń zachowuje się oskarżony, zdaniem policji, tak, że zakłóca porządek publiczny. Sąd skazuje go więc na dwa miesiące więzienia.

Charlie usłyszał głębokie westchnienie swej sąsiadki. Kibworth skinął tej kobiecie porozumiewawczo głową, a wychodząc obdarzył ją uśmiechem. Kobieta utorowała sobie drogę do wyjścia, a Charlie poszedł szybko za nią. Dogonił ją na ulicy przed sądem i spytał:

— Czy pani jest panią Brooksten?

— Tak, — odpowiedziała, powstrzymując łzy. Miała czarne oczy i wystające kości policzkowe, co nadawało jej wygląd cudzoziemki, choć nią nie była. — Czego pan sobie życzy?

Charlie wyjaśnił jej o co chodzi. Tak, Kibworth wspominał jej o nim. Dowiedziawszy się, że jest przyjacielem jej przyjaciela, jeszcze silniej zamrugała oczyma, wstrzymując się od płaczu.

— Proszę posłuchać, — powiedział Charlie współczująco — to jest przykrość, ale dostał tyle, ile przewidywał i nie stanie mu się nic złego. Dwa miesiące to drobiazg, szybko miną. Wstąpmy gdzieś na filiżankę herbaty, będziemy mogli spokojnie pogadać.

Przy herbacie pod bacznem spojrzeniem kelnerek, które zdecydowały, że to małżeństwo, które się kłóci, omówili całą sprawę. Część sumy od „Trybuny Codziennej" ofiarowanej tak uroczyście przez Shuklewortha uwiecznionej w dodatkach filmowych, dostała się komunisty, uwięzionego w Pentonwille. Charlie roześmiał się pomyślawszy o tem.

— Czemu pan się śmieje? — spytała pani Brooksten, której łzy już zdążyły obeschnąć.

— Nie z pani w każdym razie. Ale nie mógłbym pani tego wytłumaczyć. To zbyt skomplikowane.

4.

Teraz mógł wreszcie zasięgnąć wieści o Idzie Chatwick. Charlie pędem wbiegł na schody największej agencji filmowej.

„Psiakrew „myślał" znowu mi każą czekać".

Poczekalnia pełna była ludzi, sień także, a na schodach czekający ustawili się w kolejkę.

— Mam wrażenie, — zwierzył się Charlie jakiemuś starszemu panu — że zawód filmowca polega na ustawicznem czekaniu.

— Wolno mi spytać pana czy pan jest z branży?

Charlie przyznał, że nie.

— Tak mi się odrazu zdawało. Inaczej nie powiedziałby pan „mam wrażenie". Oczywiście, że wszystko tu polega na czekaniu. Czeka się tu, czy gdzieindziej na zaangażowanie, czeka się i czeka. Wreszcie angażują cię, idziesz do studjo. Tam czekasz aż ci powierzę rolę. Czekasz, czekasz, czekasz. Potem czeka się aż ci wymówią i znowu czekasz na nowe zajęcie. Jedyną rzeczą, na którą się tu nie czeka i to w przeciwieństwie do teatru, to pieniądze. Pozatem ten zawód byłby znakomity dla wschodniego filozofa. Gdyby tylko klimat był lepszy, stałbym się yoginem i kontemplowałbym własny pępek.

— Czy zawsze czeka tu tyle osób?

(D. c. n.).

KLEKSY

Potęga reklamy

Potęga reklamy jest ogromna. Nietylko zagranicą, ale i w Polsce. Z tą tylko różnicą, że zagranicą reklama jest potęgą w znaczeniu dodatniem, podczas gdy u nas w znaczeniu wręcz przeciwnem. Mowa o naszej reklamie w kinach i w radjo.

Jeżeli istnieją w Warszawie firmy, które jeszcze nie zbankrutowały i nie mają zamiaru plajtować, zawdzięczają to jedynie temu, że nie reklamują się w kinach. Sam znam kilka sklepów cieszących się liczną klientelą tylko dlatego, że nigdy nie reklamowały się w radjo.

Bowiem słuchacze radjowi i bywalcy kin bywają mściwi. Nie daj Boże, gdy jakiemuś słuchaczowi wpadnie w ucho świdrujące zdanie speakera: „Kupujcie tylko u Maliniaka". Choćby taki słuchacz od dwudziestu lat był wiernym odbiorcą Maliniaka, Maliniak może być pewny, że od tej chwili noga nieszczęśliwego słuchacza nie postanie w jego sklepie. Ale Maliniak nie zdaje sobie z tego sprawy. Widzi tylko, że po ogłoszeniach w radjo, ruch w sklepie zmalał widocznie. Dla podreperowania interesów, za ostatnie pieniądze daje ogłoszenia do wszystkich kin. Każe sfilmować swój obskurny, niefotogeniczny sklepik i oto nadchodzi wieczór, kiedy we wszystkich kinach stolicy zachrypnięty głos subjekta reklamuje sklep Maliniaka. Na szczęście mówi tak niewyraźnie, że przy stałym akompanjamencie tupania i gwizdów najwytworniejszej nawet publiczności, nie wszyscy widzowie słyszą, że rozchodzi się tutaj o sklep Maliniaka. Tylko tem można sobie tłumaczyć fakt, że po takim wieczorze, nazajutrz Maliniak ma jeszcze w swym sklepie paru kupujących. Ale z biegiem dni i koszmarnych przerw w warszawskich kinach spośród kilkuset klientów Maliniaka zostaje tylko trzech, jedna uboga staruszka, która nigdy nie była w kinie i nie słuchała radja, jeden głuchoniemy, który choć ma radjo w domu, ale nie chodzi do kina i jeden ślepy, który niema radja, lecz chodzi do kina.

Podobne, jak Maliniak, odyseje przechodzą wszystkie firmy ogłaszające się w radjo i w kinach. To nie żaden kryzys, proszę państwa, spowodował taki upadek naszego handlu i przemysłu, ale kino i radjo. I dziwić się tu rzekomo „zabobonnym" włościanom, którzy nie mają zaufania do radja, twierdząc, iż istnieje w niem nieczysta siła sprowadzająca na ziemię zło i biedę. Chłopi są bliscy prawdy. Zresztą oni sami bezpośrednio, na własnej skórze, odczują straszliwe skutki reklamy w kinach.

Mówię o naszych Kaszubach. Odkąd „Polska nastała" zarabiali oni na letnikach, którzy przyjeżdżali na polskie wybrzeże, aby wymoczyć się w polskiem morzu i umorusać twarze w polskiem słońcu. Trwało to do roku ubiegłego. Patrjotyczni letnicy nie szczędzili pieniędzy, wydawali je nad polskiem morzem, a Kaszubi obławiali się forsą niegorzej niż flondrami.

Aż tu nagle cios. Od początku bieżącego sezonu w kinach polskich idą bez przerwy dodatki na szczęście krótkometrażowe, ale przedstawiające zdumionej publiczności arcybrzydkie i arcynudne widoki znad polskiego morza. Spoczątku publiczność okazywała cierpliwość i wyrozumiałość dla tego rodzaju patrjotycznej reklamy. Kiedy jednak miarka się przebrała, kiedy zdjęcia były coraz gorsze i nudniejsze, w salach kinowych zaczęły raz po raz rozbrzmiewać rozpaczliwe okrzyki: „Nie obrzydzajcie nam polskiego morza!". I to nie pomogło. Nadal oglądamy dodatki morskie.

O, biedni Kaszubi! Przeczuwaliście, że nowoczesne wynalazki niosą wam nieszczęście! Wasze chaty i wasze portfele będą świecić tego lata pustkami. Któż z nas, umęczonych ciągłemi widokami waszego wybrzeża, przyjedzie do was latem, oglądać je raz jeszcze?! Któż to wytrzyma?!

I któż teraz będzie dowodził, że kryzys jest wynikiem jakichś światowych przeobrażeń ekonomicznych? Co powoduje upadek najstarszych firm, co wywołuje wstrzymanie dopływu gotówki z miast na prowincję? Jedna jest odpowiedź: Reklama w radjo i reklama w kinach!

A jaki jest sposób zwalczania kryzysu? Bardzo prosty. Poprostu zmusić, żeby radjo ogłaszało się w kinach, a kina, aby reklamowały się w radjo. Resztę szybko załatwi potęga reklamy.

Hipolit Ten.

Ludzkość w niewoli „robotów"

Szaleństwo postępu technicznego

godzi w żywotne interesy człowieka

Szczególna wiadomość nadeszła przed kilku dniami z Ameryki. W Oakland w Kalifornji przez 9 i pół godzin latał w powietrzu samolot, pilotowany przez robota i kierowany za pośrednictwem fal radjowych.

Podobnego eksperymentu dokonano niedawno w Niemczech. Samolot Junkers, wyekwipowany przez berlińską firmę elektromechaniczną, utrzymywał się bez pilota przez dłuższy czas w powietrzu, ewoluując z nadzwyczajną precyzją.

W obydwu wypadkach samoloty nie „umiały" jeszcze startować i lądować o własnych siłach, ale jest to zapewne już tylko kwestją czasu. Zresztą można sobie już teraz wyobrazić całą eskadrę samolotów bombardowych, wprawionych w ruch przez pilotów, którzy w odpowiedniej chwili opuszczają się na spadochronach. Maszyny lecą dalej, by w oznaczonem miejscu zrzucić automatycznie prawdziwą ulewę bomb wszelkiego rodzaju.

Te doświadczenia z samolotami automatycznymi są epizodami w procesie niebywałej transformacji, przez jaką w coraz szybszem tempie przechodzi nasz świat, zmierzając do kompletnego zautomatyzowania nowoczesnego życia. Trzeba się raczej obawiać tej transformacji, gdyż nazbyt często wyraża się ona zredukowaniem człowieka do roli niewolnika maszyny, silniejszej od niego. Jest to nieludzki triumf robota nad człowiekiem.

ROBOTY DOBROCZYNNE

Trzeba wszakże zaznaczyć, że w niektórych wypadkach robot czyli obdarzona „inteligencją" maszyna może być bardzo pożyteczna. Fabrykuje się obecnie automaty, wyposażone w „sztuczne oko" — komórkę fotoelektryczną oraz pewną ilość cewek elektromagnetycznych, które tworzą prawdziwy „mózg" sztuczny. Wystarczy bodziec w formie naciśnięcia elektrycznego kontaktu, a automat tego rodzaju staje się zdolnym do szeregu skomplikowanych ruchów, wykonywanych z nieubłaganą precyzją i szybkością.

Dla ochrony robotników, pracujących przy niebezpiecznych maszynach, robot tego rodzaju spełnia funkcję dobroczynną. Wystarczy okrzyk rozpaczy lub sygnał alarmu, a robot zatrzymuje natychmiast wszystkie maszyny.

Mając do czynienia z maszynami, których nie można z miejsca zatrzymać, używa się robota, który za pomocą poziomej dźwigni odtrąca robotnika bez pardonu w razie jakiegoś wypadku lub niebezpieczeństwa.

Istnieją już również latarnie morskie, w których funkcjonują „strażnicy automatyczni", sami zapalający i gaszący światło. Taki robot otrzymuje rozkazy za pośrednictwem przewodów elektrycznych, łączących latarnię morską z brzegiem, a w razie zepsucia się przewodów — przez radjo. Ten sam robot wprawia w ruch syrenę, gdy podnosi się mgła, a gdy syrena szwankuje, ucieka się do armatki alarmowej, która strzela co minutę.

NIEBEZPIECZEŃSTWA ROBOTÓW

Niezawsze jednak automatyzm korzystny jest dla człowieka. Czyż trzeba przypominać, ile to telefonistek utraciło pracę w ostatnich latach wskutek powszechnego zautomatyzowania central telefonicznych? Jest to przykład jeden z wielu.

Jedna z fabryk amerykańskich rzuciła ostatnio na rynek wiertarkę, która obrabia 144 bloków cylindrowych dla samochodów na godzinę. Są dalej maszyny najnowszego typu, które produkują 10.000 śrub na godzinę, przyczem same jeszcze chwytają sztaby żelaza, by je podsunąć pod narzędzia.

Jakakolwiek byłaby polityka gospodarcza i zmaganie się z bezrobociem, jest rzeczą nieuniknioną, że na świecie, wyposażonym w takie maszyny, coraz mniej jest pracy dla rąk i umysłów ludzkich. Toteż dziwić się nie należy, że niedawno bezrobotni amerykańscy zdemolowali i zniszczyli doszczętnie fabrykę automatycznych maszyn w Detroit, widząc w produkcji tych automatów głównego wroga i sprawcę swej niedoli.

Jest jeszcze inna, upokarzająca strona tego wywłaszczenia człowieka przez robota. Niezliczone części, wyrzucane przez maszyny i narzędzia automatyczne, trzeba zebrać i złożyć razem. Tutaj już ręka ludzka jest niezbędna, ale z konieczności musi się dostosować do gigantycznego rytmu produkujących maszyn. Stąd te pasy z częściami montażowemi, przesuwające się nieustannie przed robotnikiem, stąd ci ludzie zgięci bez chwili wytchnienia przy machinalnej robocie, stąd — jednem słowem — ta „łańcuchowa" praca, która określa być może przeznaczenie przyszłego człowieka, niewolnika robotów, których sam stworzył.

In.

Miljardy korsarza

Chłopak w niewoli piratów

I znowu kilkadziesiąt osób czeka obecnie na olbrzymi majątek, który który im przypadnie, jeśli dowiodą swoich praw do niego. Chodzi o spadek po sterniku Dietrichu, przyjacielu i zauszniku korsarza Thiery, który z końcem 17-go wieku władał nad morzem Śródziemnem i zachodniem wybrzeżem Francji.

Historja tego spadku przypomina fantastyczną powieść. Zaczęła się od tego, że przed 280 laty schwytali korsarze na wybrzeżu Bretanji syna rybaka Thiery'ego, zawlekli go ze sobą i sprzedali na targu niewolników w Aleksandrji. Po 20 latach, Thiery wypłynął w Wenecji, dokąd się schronił, gdzie zajął się handlem i doszedł wkrótce do majątku. Ale wtedy przypomniały mu się czasy młodości, spędzone wśród korsarzy i w niewolnictwie na Wschodzie i Thiery postanowił stać się korsarzem. W krótkim czasie zorganizował bardzo silną flotę korsarską, z którą przez 20 lat plądrował i łupił wszystkie portowe miasta nad morzem Śródziemnem, a nawet w Hiszpanji i zachodniej Francji. W czasie tych wypraw korsarskich, w których zginęło wiele ludzi, zebrał olbrzymi majątek, aż pewnego dnia spotkał go smutny los. Rozdrażnieni jego zuchwałością Anglicy, zorganizowali flotę, specjalnie przeznaczoną na schwytanie Thiery'ego. Przyszło do krwawej bitwy morskiej, w której korsarz został pobity, a nawet własny jego okręt zniszczony i zatopiony. Ciężko rannego Thiery'ego uratował jego sternik Dietrich, który wziął go do siebie i pielęgnował.

Wkrótce potem Thiery umarł i zapisał cały swój majątek w kwocie 800.0000 dukatów weneckich, swojemu wybawicielowi Dietrichowi. Po śmierci Dietricha majątek ten przypadł potem jego krewnym na obecnym czeskim Śląsku.

Krewni.ci nie dowiedzieli się prawdopodobnie o tym spadku. Ponieważ w Europie trwały wówczas zamieszki wojenne, Dietrich powierzył posłańcowi tylko testament.

Pieniądze złożył w pewnym banku w Wenecji. Gdy Francuzi zajęli Wenecję w czasie pierwszej wojny włoskiej, zabrali pieniądze, jako zastaw do Francji, złożywszy jedynie list dłużniczy. List ten dostał się potem do Paryża, gdzie zawiadywał nim bank państwa. Tymczasem kwota wzrosła niezmiernie spowodu tyluletnich procentów. Ale śląska linja spadkobierców wymarła i nikt nie żądał zwrotu sumy, gdy po zakończeniu wojen napoleońskich Austrjacy skonfiskowali resztę własności i klejnotów Dietricha, znajdujących się w Wenecji.

W 225 lat po porwaniu Thiery'ego przez korsarzy i w 200 lat po śmierci Dietricha pierwszy zgłosił swoje pretensje potomek Dietricha, pewien jugosłowiański (wówczas austrjacki) mechanik, który wystąpił z niemi przeciw domowi panującemu Habsburgów. Pojechał do Wiednia, gdzie pretensje jego uznano i ofiarowano mu niewielką sumę jako zaliczkę, dopóki sprawa nie będzie zbadana przez prawników. Jaki był wynik badań prawników, niewiadomo, bo obaj adwokaci mechanika umarli w zagadkowy sposób. W każdym razie sprawę mechanika przewleczono. I gdy mechanik łudził się wciąż zdobyciem olbrzymiego majątku, wybuchła wojna światowa i monarchja austrjacko - węgierska rozpadła się a

Errata

We wczorajszym odcinku powieści Dr. Marczyńskiego „Zemsta Hindusa" wkradła się omyłka. Przypadkowo opuszczony został pewien ustęp powieści. Powtarzamy więc dziś wstęp wczorajszego odcinka, oraz dalszy jego ciąg we właściwej kolejności.

Antoni Marczyński — 21)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

Prakasz Hangwani łyknął haust wody, podniósł wzrok, chcąc sprawdzić, któremu z rozpróżniaczonych służących Roberta ma do zawdzięczenia tę ulgę w cierpieniu, spojrzał, zmrużył oczy, potem wybałuszył je zabawnie i wyraz niesłychanego zdumienia odmalował się na jego twarzy.

— Sen? Tak, ja chyba śnię! — zawołał.

Zosia uśmiechnęła się przyjaźnie. Jego szczupła, śniada twarz miała w sobie coś, co od pierwszego wejrzenia budziło ufność i sympatję. Jego oczy, głęboko osadzone i czarne, jak węgiel miały spojrzenie łagodne, beznamiętne, a dziwnie chwytające za serce.

— Przepraszam, — Prakasz nieśmiało dotknął dłoni dziewczyny, jakby upewnić się chciał, że nie śni. — Kiedy pani przyjechała do Indyj?

— Niedawno. Cztery, pięć dni temu.

— Statek „Orissa", czy tak?

— Tak.

— W ostatnim dniu podróży wstała pani bardzo wcześnie. Okręt mijał wyspę Sagar o wschodzie słońca, — mówił wciąż zniżonym głosem. — Pani wówczas stała w rogu środkowego pokładu, spoglądając na morze.

— Tak, — przyznała znowu, nie tając swego zdziwienia; tych szczegółów nie opowiadała nawet Robertowi, więc skąd jego przyjaciel to wie?

— Nagle... krzyknęła pani przeraźliwie, — ciągnął dalej Prakasz Hangwani, — i wybuchnęła pani płaczem. Dlaczego?

Zosia wzdrygnęła się, zasłoniła twarz dłońmi, jak wtedy! Milczała długo, a w trakcie tego pierwsze krople deszczu spadły na miasto; już w południe oczekiwano sztormu, który dopiero teraz tu nadciągał.

— Dlaczego? — nalegał Prakasz, jeszcze więcej zaintrygowany, niż wówczas, na statku.

— Niech mnie pan nie pyta o to, — odrzekła wreszcie. Potem spuściła ręce i spojrzała na młodego Hindusa z wyrzutem. — Czemu pan wygrzebał to przeklęte wspomnienie? I właśnie dzisiaj!

Zmieszał się, zaczął ją gorąco przepraszać. Przebaczyła mu bez wahania, jak przystało osobie dobrze wychowanej, ale przebaczyła nieszczerze, tylko ustami; — żeby mi właśnie dzisiaj to przypomnieć, — żżymnęła się w duchu i pogodny nastrój prysł bezpowrotnie.

— Czy pan jeszcze czego potrzebuje? Nie? Więc odchodzę.

Błysnęło się, zagrzmiało, deszcz szybko przechodził w ulewę. Drugi grom, który zahuczał tak potężnie, że szyby zadźwięczały, powstrzymał odmarsz nachmurzonej Zosi do hallu; od najmłodszych swoich lat panicznie lękała się burzy i za nic w świecie nie chciała być sama, gdy grzmiało.

— Może pan jednak woli, żebym przy nim pozostała nadal? — spytała z iście kobiecą perfidją.

— O, tak! Jaka pani dobra...

— Odkąd minęłam Aden, nie było jeszcze ani jednego dnia bez ulewnego deszczu, — zaczęła się żalić; — och, przeklęty ten wasz monsun!

— Nie przeklęty, ale błogosławiony! — W krótkich słowach Prakasz wyjaśnił swej towarzyszce, jaką klęskę sprowadza posucha, wywołana już nietylko brakiem, ale nawet opóźnieniem się letniego monsunu. Przez to w roku 1899-tym i 1900-nym w samych Indjach umarło z głodu sześć miljonów ludzi.

— Sześć miljonów! — Zosia aż ręce załamała. — Ależ w takim razie niech sobie pada od rana do nocy... Jaka ja jestem głupia i zła, że...

— O, nie. Pani jest bardzo dobra, to już powiedziałem kiedyś człowiekowi, któremu kazano panią... śledzić.

— Mnie? Mnie tu śledzą?! — Zbladła, zerwała się na równe nogi.

— Niestety, tak. I to od...

Łysnęło się znowu. Powódź oślepiającego światła zalała wszystko i na mgnienie oka Zosia ujrzała za oknem ciemną sylwetkę jakiegoś człowieka, który snać schronił się przed ulewą na werandę. Ale czemu zaglądał do tego pokoju? Czemu cofnął się pospiesznie, zanim błyskawica zgasła?

— ... od chwili, gdy pani przybyła do Kalkutty, — ciągnął dalej Prakasz. — Niech pani ma się na baczności!

ROZDZIAŁ V.

ZOSIA ZNIKA.

Następnego dnia około godziny 5-tej popołudniu Robert zatelefonował do pensjonatu, w którym mieszkała Zosia. Musiał jej oznajmić przykrą nowinę, że nie przybędzie do niej o 6-tej, jak umówili się wczoraj, gdyż niespodziewanie powrócił do Kalkutty jego ojciec, pułkownik Hughes Wilkins...

— ... i zaprosił mnie na obiad. Oczywiście chciałem się wykręcić od tego, lecz napróżno; oświadczył mi, iż musimy jeszcze dzisiaj pomówić w bardzo ważnej sprawie, która dotyczy mnie osobiście.

— Tak powiedział? — W głosie Zosi można było wyczuć nutkę niepokoju.

— Chodzi o sprawę mego urlopu, przypuszczam, — sądził Robert, a tymczasem...

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36 6. (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. — Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. — Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA